1

Kraków 14/V 98
Kurniki l. 7.

Szanowna Pani!

Byłem przypadkiem w redakcyi „Ruchu ludowego", kiedy p. Maciej Szarek przyniósł poezye p. Jana Denysa. Zainteresowały mnie odrazu, a tem więcej jeszcze, gdym przeczytał list załączony przez Szan. Panią.

Ponieważ zaś w redakcyi leżałyby długo, nieczytane przez nikogo – wziąłem je ze sobą z ciekawością tem większą, że ~~żem~~ sam jestem synem ludu, pracującym na polu literatury ojczystej.

Jadąc na święta na wieś – zabrałem je i przeczytałem uważnie. Otóż powiem Pani szczerze: Są to rzeczy słabe, niektóre nawet bardzo słabe, tak, że żadnego z tych kawałków nie możnaby jeszcze drukować. Ale z drugiej strony nadmienię, że utwory te mógłby napisać ktoś po ukończeniu gimnazyum i to jeszcze ktoś z talentem. Wiadoma rzecz, że żaden geniusz nie pisał odrazu skończonych arcydzieł, a Mickiewicz w latach szkolnych two„rzył takie wiersze, jak

„Siedzi dyabeł na daszku
„Niedaleko Damaszku – itd."

2

Co za tem idzie, że p. Denys mógłby z czasem pisać wcale dobre rzeczy. A pracowników na niwie szczytnej niwy ludowej wielce nam potrzeba!!

Tylko ja sądzę, że już za późno poświęcać się studyom szkolnym, które zresztą nie rozwijają, lecz tłumią każdą wolną myśl. Projekt oddania p. Denysa do seminaryum nauczycielskiego jest fatalny. To by go już całkiem dobiło.

Sądzę, że p. Denys jedynie przez samokształcenie może się wyrobić na pożytecznego pracownika.

Ale to zaś — musi mieszkać w mieście. Mógłby wziąć dla utrzymania się pisarkę u adwokata lub gdzieindziej. Choć i to żmudna

rzecz. Ale tymczasowo, zanim le„
pszego stanowiska nie zajmie,
mógłby korzystać z bibliotek i
żyć jakiś czas. Potem sądzę, że
i dochód z utworów wiele by
mu pomógł. A z literatury (już
wyrobionego pióra), zwłaszcza
z prozy – można się utrzymać.

Zresztą ja z nikim jeszcze
nie mówiłem. Gdy przyjedzie re„
daktor „Ruchu" to pomyślimy,
czyby nie mógł objąć skromnej
posady administratora w „Reda„
kcji. Jabym był za tem.

Chciałbym Go poznać, bom
Go pokochał, nieznając. Czy mam
wysłać na ręce Szan. Pani rękopisy?
Proszę o parę słów odpowiedzi.

Z szacunkiem
Władysław Orkan

Kraków 24/X 88

Szanowna Pani!

Wojnara nie ma w Kra-
kowie. Wyjechał na wieś,
w okolicę, prawie, że chory –
tak zdenerwowany całoroczną pracą.

Chciałbym poznać p. Dery-
sa, ale co do „egzaminowania"
to zbyteczne. Dzrak prace
za niego mówią.

Ja wierzę w to, że się po-
trafi w Krakowie utrzymać.

Z Wojnarem pomówię
i napiszę obszernie, co zro-

Drodzy;

Dziś tylko pospiesznie donieść, by nie tracił nadziei, bo dla chętnych zawdy musi się chleb znaleźć.

P. Szczepanik w Przemyślu ~~z~~ znajduje się w wojskowej służbie przy 45 pułku. Udaję się do niego ze wszystkich stron, że sam doprawdy nie ~~ko~~ wie, komu pomagać. W każdym razie sądzę, że później może być i p. Sen- nysoni pomocnym.

Kończę, zostawiając resztę na później; bo i mnie zaprzęga gonią, a ja znów je.

Proszę odemnie szczere pozdro-
wienie przesłać p. Denysow-i
dla szanownej Pani Jej
wyrazy szacunku i praw-
dziwego poważania

Władysław Orkan

Adres od 17/VII:
Poręba Wielka
p. Niedźwiedź.

Kraków 9/VII 98

Szanowna Pani!

Sonety Denysa są o wiele lepsze od przesłanych poprzednio wierszy. Nie są one jeszcze wykończone, brak im równości i miary artystycznej, ale parę wcale szczęśliwych porównań i, co najważniejsza, jakaś dziecięca świeżość w nich rozlana — wskazują, że p. Denys, pracując wciąż nad formą i pogłębiając myśl, by się sama logicznie wyrażała w słowach i jasno — może pisać wcale dobre i oryginalne na wstępie wiersze. Pracy potrzeba może paroletniej — ale cóż to znaczy w obec duchowych korzyści, jakie się zdobędzie?...

Widzę z listów i ofiarności, z jakiem sercem ochotnem bierze Szanowna Pani się na pomoc garnącemu się do światła chłopcu. I wierz mi Pani — praca ta nie będzie

daremna. W Panu Henryku przeczuwam pożytecznego pracownika na przyszłość. Tylko jednego powtarzać nie przestanę: „Nauki systematyczne zabiją ducha i wolną, twórczą myśl..." Nie jestem za tem, by z pominięciem nauk ścisłych (jak matematyka, przyroda, fizyka) iść naprzód, kierując się jedynie fantazyą. Powszechne, encyklopedyczne wiadomości koniecznie są potrzebne. Ale najważniejsze — to rozwijanie myśli w kierunku, w jakiem ona pragnie. Przez taką, że się wyrażę „gimnastykę myśli" dochodzi się do samodzielnego myślenia i wytwarza się swój, własny, oryginalny kąt patrzenia. Teraz przytoczę parę przykładów:

Zola, głośny pisarz francuski, który bezsprzecznie posiada wielki talent opisowy, był za młodu subjektem w handlu księgarskim. Szkół nie kończył, ale nocami pożerał chciwie książki — beletrystykę etc. I pracą

nad sobą, samokształceniem doszedł do tego, czem jest dzisiaj. — Albo i u nas. Feldman Wilhelm, zdolny publicysta i powieściopisarz nieszły — nie kończył nawet chajderu prostego. Z prostego też chałaciarza, jedynie samokształceniem i pracą nad sobą dostał się z tłumu na wierzch. — Reymont n.p., jeden z najlepszych dzisiejszych naszych nowelistów, obserwator wielki, piszący świetne obrazy ze wsi, włóczył się długo z prowincyonalną trupą aktorską, a potem pełnił służbę przy kolei, służbę marną: nocnego stróża. A dziś czem stanął? Obserwacyą zapewne, wyciągniętą z otoczenia, ale i wytrwałością nad rozwijaniem swego „ja", swej myśli...

Skreśliłem te kilka z tysięcznych przykładów, by zachęcić p. Tomysa do wytrwałości, którą, że ma — to wierzę mocno. Jedynie samokształceniem wyrabiają się charaktery i silniejsze indywidualizmy!. Szczegółowiej zaznaczę w przyszłości te ogólne rady.

Z p. Wojnarem nie mówiłem nic obecnie, bo jest taki zdenerwowany całoroczną pracą, że mówić z nim nie podobna. Wyjeżdża na wieś – może odpocznie, nabierze sił i otuchy... W każdym razie p. Denysa nie zostawimy za nami. Pójdzie on z nami – i stanie się jednym z pracowników na niwie, gdzie potrzeba ludzi... i jeszcze raz ludzi!

O uwagi co do „Życia" proszę bardzo. Dodam tylko, że finansowo „Życie" stoi słabo, szczególnie od czasu obostrzenia policyjnego. Szkoda, żeby padło w zaczątkach – i smutno, żeby się w Galicyi nie utrzymało jedyne literackie czasopismo. Ludzie rozpolitykowani, że aż strach patrzeć!.. O poparcie młodego pisma wśród znajomych – prosimy. Utrzyma się tylko wówczas, jeśli dojdzie cyfry tysiąca abonentów. Ma tylko trzechset prenumerat.

W przyszłym liście o reszcie. Wyjeżdżam pojutrze w góry, w limanowskie. Adres na początku listu. Z głębokim szacunkiem

Władysław Orkan.

7

Poręba Wielka 2/VIII
p: Niedźwiedź [1898]

Szanowna Pani!

Chwytam swobodną chwilę, by odpowiedzieć na tak szczery, a serdeczny list, który mię rozradował niepomiernie. Uwagi, co do „Życia", za które dziękuję bardzo, przesłałem p. Sewerowi. On bowiem jest kierownikiem Pisma. Co zaś do tego, by w kole wielkich właścicieli „Życie" zjednało prenumeratorów nie ma co się łudzić. Sama nazwa „Młoda Polska" musi ich odstraszać. Chodzi o jednostki inteligentne, z zamiłowaniem śledzące kroki

młodego ruchu. Tych winno galicyjskie społeczeństwo wydać tyle, by utrzymało pismo. Zresztą w tej nawoorów jednolitej „Młodej Polsce" poglądów jest tyle ile głów. Łączymy się, gdyż wi-dzimy konieczność spóźni i utro-czenia zwartym szeregiem. Jednak myśli swych żaden z tych młodych nie wypowiedział — z prostej przy-czyny: jedni nie mają nic do po-wiedzenia, a drudzy starają się wyrobić prawo głosu, by tem sil-niej ozwać się w przyszłości...

Ach, ta młoda Polska!... Mówić by o tem dużo trzeba — streszczam się, gdyż w nicmem odpowiedź

o Nitschem. Podług mnie - powinniśmy znać dobrze każdą wielką indywidualność zagranicznę - a taką jest bezsprzecznie twórca „Zarathustry". Więc, że „Życie" zaznajamia z nim społeczeństwo, to dobrze. Insza rzecz lecieć ślepo, bez krytycznie na lep oderwanych zdań wybujałego „nadczłowieka". Podziwiamy go, jako umysł wielki, pojony bólem - ale też nie bierzemy na seryo jego utopii, a odwracamy od jego brutalnego pojmowania idei, którą wcielą owe pasorzyty „nadludzie." Życie, jako pismo więcej informacyjne,

dającą przegląd ruchu literackie-
go u nas i zagranicą - musi
bezstronnie traktować o każdej
rzeczy, nie powinno być wyrazem
jednostronnem jakiejś intelle-
ktualnej frakcyi - ale winno
stać na wyżynie Kultury: czytel-
nik zaś winien sam swój sąd
urabiać podług smaku estetycznego,
nie, żeby mu go pismo podda-
wało... Oto moje zdanie i nie
twierdzę, by „Życie" zadałoaliciało
mnie, owszem - widzę w kierowni-
ctwie wady i usterki. Ale dosyć
o tem.

Pragnąłbym szczerze odwie-
dzić Pana, tchnący wiarą -/.

i miłością Prawdy, dozn
Szanownej Pani. Lecz, nie-
mo chęci - trudno mi
będzie opuścić Niedźwiedź
w tym miesiącu.

Do p. Dunypa pisałem
i spodziewam się odpowiedzi.

Pracy mam wiele, lecz
nigdy za-wiele. Wielką przyje-
mność sprawia mi każda
nowa praca - bo mię po-
ciąga widokiem nowych
widnokręgów.

Szymata moje Szan.
Pani, że przed rokiem za-
wiązał się Komitet młodych,

celem sprowadzenia zwłok
Juliusza Słowackiego do Kraju.
Otóż w tym roku zorganizo-
wany Komitet rozpoczął
energiczne działanie. Mamy
z drobnych składek około 800 zł.
Najchętniej nadsyła pieniądze
młodzież zagraniczna – z Lipska,
z Poznania, z Berlina:
w Paryżu osobny Komitet
młodzieży. Tego roku uczy-
niliśmy taką niewinną
„rewolucyę z dołu," żeśmy
na pieczęci Komitetu kazali
wyryć: „...sprowadzenie zwłok
J. S. <u>na Wawel</u>!" —

choć wiemy, że Go tam nie puszczą... Na Mickiewicza podziemni Królowie patrzeli ukosem, a cóż dopiero na „rewolucyonistę z Ducha!"

Ha! Trzeba robić — co się da, i nawet to, co się nie da!

Chciałbym tak szczerze porozmawiać z Panią, bo nie można na paru kartkach dać konturów wszystkiej myśli — ale cóż? Zadaleko...

Zostawiam do przyjścia listu cisnące się gwałtem pod pióro myśli — i kończę

bezgranicznie – zostając pełen szacunku i czci dla Jej cnót –

Władysław Orkan

P.S. Jeśli Szan. Pani byłaby łaskawą przesłać mi „Czerwone Karty" – tobym był wdzięczny, gdyż nie czytałem ich.

W.O.

Poręba Wielka 12/VIII
p. Niedźwiedź

Szanowna i Wielce mi Droga Pani!

Na żaden sposób nie mogę być u Pani w dniach 14 lub 15 b. m. gdyż w tych dniach załatwiamy w rodzinie sprawy gruntowe. Nawet w tym celu przyjechał z Krakowa mój brat z żoną.

Jednak prośbie Pani odmówić nie mogę — i przyjadę do Wołczyńcowic w przyszłym tygodniu, około 20go lub 19go.

Napiszę w którym dniu.

Czy do „Sądowej Wiszni" dochodzi „kolej"?.. Jaka ostatnia stacya?

Zdumiony jestem dobrocią
Czcig. Pani i tem, że Pani
miewa tak trafne przeczucia.
Przyznam się, że gotów jestem,
jak święty turecki. Czekam
na zaległe honorarya z Krakowa
i z Warszawy.

„Krwawą kartę" przeczytałem — i do dziś jestem wstrząśnięty. Bo też to prawdziwie krwawa karta z naszej przeszłości. Jakie musza być serca tych, którzy patrzeli na tyle męczeństw i okropności! Dziw, że nie zastygły...

Czy Pani czytała „Matkę" Scwecra?...

Żałuję, że nie będę mógł poznać p. Denysa — w Kardyn

razie zasyłam mu ciepły
wśród słów i zapomnień, by
nie tracić otuchy.

Proszę o parę słów odpowiedzi, –
kreślę się z prawdziwem
szacunkiem i czcią

Szczerze przywiązany

Władysław Orkan.

P.S. Poemat p. Demyra przeczytałem cały. Bardzo słaby! Ale to nic – na dzisiejszych rzeczach wyrabia się forma.

13

Poręba Wielka 7/9 98

Szanowna Pani!

Dzięki serdeczne za prawdziwie matczyną troskliwość – jestem zdrów zupełnie; Boże daj tak dalej! Do domu wróciłem 1go b. m., byłem bowiem u brata w Regulicach.

Wciąż nieopuszcza mnie wrażenie serdecznego przyjęcia, jakiego doznałem u Szanownej Pani... Doprawdy, że myśl moja bardzo często zabiega do Wołczyszczowic. Pobyt tamże – to jedna z najprzyjemniejszych chwil w mem życiu.

Łzami gorącemi zalała się Matka moja, czytając list Pani... Zrozumiało wzruszeniem patryotem, jej oczy pełne łez radosnych – i w myślała łączyła dwie najzacniejsze, jakie znam – Kobiety... Matkę i Panią. Gdyby ich więcej – wnet zniknąłby ów przedział dzielący dwa wrogie sobie światy. Niestety – inny świat – inni ludzie!

Przeczennie śle Matka słowa szczerej podzięki i uwielbienia dla Jej działalności tyloletniej – i prawdziwie chrześcijańskiej... Słów nie ma na wyrażenie tego, co czuje – a ja dodam: że dla serca Czcig. Pani ołtarze z serc i wdzięcznych łez stawiać się godzi...

O Pani myślę, jak o najbliższej duchem... bo Pani młodsza od nas wszystkich. Niestety! Większość dwudziestoletnich serc pleśnieje od starości przedwczesnej. To wiek dziwnej zarazy... Kto się ustrzeże jej i młodość wieczną zachowa — to prawdziwie święty!

Wracam do listu Pani. Od Denysa zastałem u siebie aż dwa listy przed moim pisaniem. Te same skargi i ta sama dziwna nierówność myśli. Na list, pisany w Wołczynowcach — nie dostałem odpowiedzi... Nie piszę doń, bo od 1go września do 17 ma być, jak donosił, na manewrach — więc nie wiem, gdzie adresować...

w Krakowie, przejeżdżając, byłem na otwarciu „Księgarni ludowej”, założonej przez Wojnara i Spółkę.

Pracuję tu i myślę o sprowadzeniu zwłok Juliusza. Czy nie mogłaby sama Pani powiadomić mnie, gdzie mogę dostać adres p. Gasztowta w Paryżu?... Muszę do niego napisać – porozumiałem się z Komitetem o tej sprawie, ale członkowie rozproszeni - zostawiają mi wolną rękę i całą pracę... Czy w okolicy Pani nie dałoby się zebrać jakiej składkowej sumy na ten cel? Powolnie bardzo płyną datki – a rok myśl leci...

Nie wiem, kiedy będę w Krakowie, w każdym razie donioę.

Zasyłając serdeczne pozdrowienia od Mamy i siostry – kreślę się z czcią i poważaniem Władysław Ołtu…

15

Trencsén-Teplicz
d: 20/9 98.

Szanowna Pani!

List dostałem przeadresowany z Niedźwiedzia. Bawię tu od tygodnia. Wracam do Poręby za tydzień, do dalszej pracy. Tymczasem poję się wrażeniami, bo też tu cudownie boska okolica!

List Szan: Pani uradował mię wielce, jak zawsze... Doprawdy nie zasłużyłem na taką dobroć z Jej strony. Czuję, że serce kochające mię będzie mi choć z oddali wielką w utrapieniach życia osłodą

Myślę tu i ja wiele o sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza. Cóż – ledwom zdołał zebrać w ciągu czasu, gdym tu jestem, 20 ztł. Ale tuszę, że z małych sumek urosną większe.

W Krakowie teraz nie będę. Doniosę jednakże, kiedy. A zło... zęby obszerniej napiszę, sie... dząc w mej cichej chacie i zebr... skupienia myśli.

Krytyk w Tygodniku Illustr... czytałem, gdyż przysyłają mi Tygodnik. Odpowiedziałem listem p. Zakrzewskiego?... Więcem się jednakże nie zraził – i pójdę ze śpiewanym protokułem życia!

16

Mieszkam w Villi Alberta w lesie razem z Pp. Bobrowskimi, których (matka i syn) nie znajdzie Pan. Pani zasyłają pozdrowienia pełna szczerej serdeczności.

Te dni chciałby mi wartko, nabrałem za tem większej energii do pracy.

p. Denys pisał mi teraz. Po przyjeździe do Borzby odpiszę. Nic ważnego — to samo.

Chciałbym wiedzieć treść rozmowy z ... u hrabin. Pani, bo nie wątpię, że będąc w Królówce zechce często do hrabin. Pani zachodzić.

P.P. Bernstein proszę przy sposobności oznajmić moje

dla nich serdeczne pozdrowienia

Kończę te parę słów, przepraszam za tak chaotyczną bazgraninę, którą postaram się z Poręby wynagrodzić dłuższemi i wyczerpującemi wiadomościami – tymczasem ukłony ślę i synowskie uszanowanie całuję rączki i zostaję

z prawdziwą czcią

Władysław Orkan

adres: jak przedtem –

PS. Oczekuję i proszę o dobre wiadomości. Wszystkim przesyłam z uszanowaniem ukłony Władysław

17

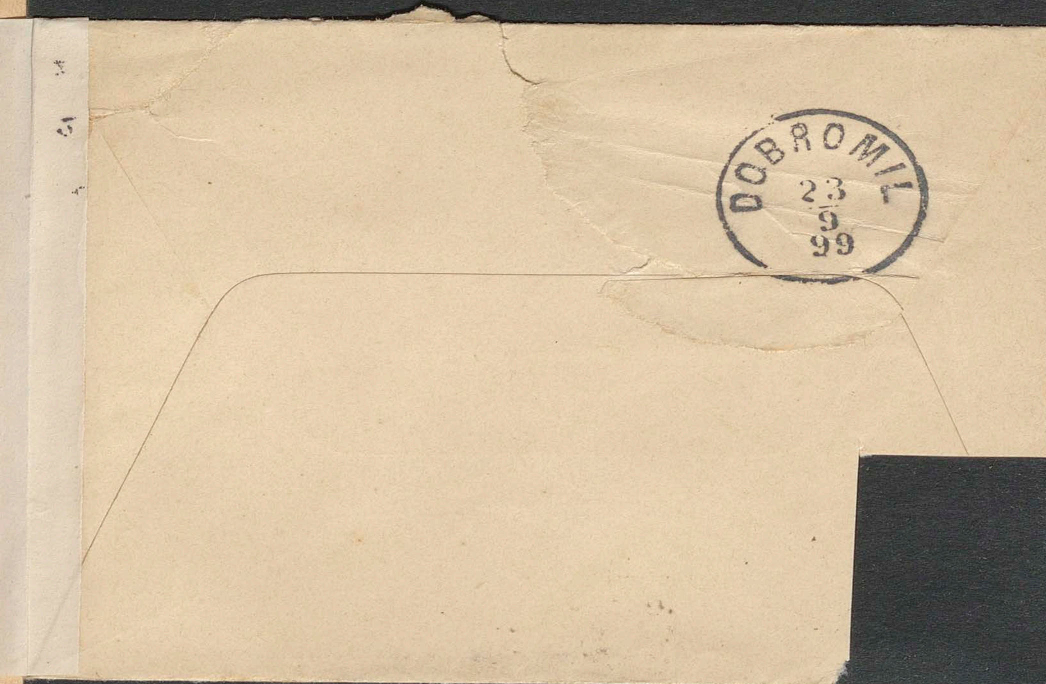
NIEDŹ[illegible]

Jl Wielmożna

Franciszka Gurska

w Dobromilu

|: Na Huczku :|


DOBROMIL
23
9
99

18

Poręba Wielka
p: Niedźwiedź 4/10 98

Wielce Szanowna i Droga Pani!

W tych dniach odebrałem list od p. Gąsztowta z Paryża. Pisałem do Niego z Tremezyny. Otóż pisze, że nie posiada żadnego testamentu, tylko On i paru jego przyjaciół są tego zdania, że ~~by~~ tylko do Wolnej Ojczyzny należy sprowadzać prochy emigrantów. Na to przytacza parę argumentów i przesyła mi „Bulletin Polonais", w którym znajduje się artykuł w tej sprawie. Oto wszystko. W każdym razie będę agitował nadal za składkami, a gdy nie pozwolą złożyć prochów Wielkich na Wawelu – to Komitet musi obmyślić, co zrobić z zebranymi pieniędzmi...

Gdyby ostatecznie nie miało teraz
przyjść do skutku sprowadzenie zwłok –
to byłbym za utworzeniem (z procentów
zebranego kapitału) stypendyum „ro-
cznego im. Jul. Słowackiego dla biedne-
go, a zdolnego ucznia. Chciałbym też
wiedzieć o tem zdanie Szan: Pani.

Teraz siedzę w swej izdebce, oto-
czony książkami i pracuję. Ja w domu –
a mama i siostra w polu. Poczyna
się bowiem kopanie ziemniaków.
Za tydzień mama odwiezie siostrę
do Krakowa – i wróci do mnie.

Chciałbym na zimę pojechać do
Genewy – dlatego muszę pisać powieść,
by sprzedać na utrzymanie. „Muszę
pisać" – smutne słowo ... poezyi
wyrządzam krzywdę, może też i talent,
jeśli mam jaki, ucierpi na tem –

lecz cóż robić!

Zdrów jestem – przynajmniej tak sobie ciągle powtarzam. A zresztą spłaczemy się nieraz z mamą nad tobą – i tyle. Smutno mi jest, bo nie mogę odjąć kłopotów mamie.

Oto wszystko, co o sobie mogę donieść. Od Lewera nie mam wiadomości co do wystawienia naszej komedji – Konkurs Paderewskiego jeszcze nie rozwiązany. Tensam dramat posłałem na konkurs Wydziału Krajowego. W „Życiu" drukują me wiersze krótkie – „Pielgrzyma" pierwszy I. dam na listopad.

Chcę się jak najprędzej zbyć powieści i wrócić poezyi duszą. –

Smutno mi w sercu o Deutscha

Swojnar wyjeżdża na cały rok do Wiednia. Żebym mógł być w Krakowie – tobym choć z Panem Szaflarskim pomówił. a tak!

Tylko od siebie mówię p. Denysowi, niech nie opuszcza rąk, pracuje w domu, a wolnymi chwilami niech czyta i czyta! Czy nie próbował pisać obrazków z ludzi, który zna – obrazków spółczesnych?

Kończę – bo już i ciemno. Najserdeczniejsze pozdrowienia załączam od Mamy i siostry, a od siebie ucałowanie drogiej ręki.

Pełen czci i wdzięczności

Władysław Or.

Zygmunt Mayer Nowy Sącz sekretarz Tow. szkoły Ludowej

20

Poręba Wielka. 17/10
Niedźwiedź [1898]

Szanowna, droga Pani!

Niespokojny jestem... nie miałem długo wiadomości. Czy Pani nie chora - choć o parę słów odpowiedzi proszę!

Ja tu siedzę sam w tej Krainie Kęp i wiecznej nędzy. Mama odwiozła się „strę” na mieszkanie i została przy niej na parę dni. - Jabym był chętnie wyjechał, ale konieczność kazała mi zostać. Bardzo mi jednak smutno, gwałtem się bronię, by nie wpaść w zabójczą rezygnacyę... Cóż mam robić! Mus, to wielki pan - powiadają. Kto wie co będzie z mojem wyjazdem do Genewy - a takem tego pragnął! Sercem całem!

„Życie” objął St. Przybyszewski. X

Więcej nie mam wiadomości ze świata literackiego. Kommunikacya nie łatwa do tej zapadłej prowincyi. W lecie tu przyjemnie, ale zima straszna. Boję się jej bardzo, by mię nie zapadła.

Pisać nie mogę. Smutno mi czegoś. Jakiś dziwny, niewytłómaczony żal...

Zaczynam pisać skargi, co u mnie nie w zwyczaju — więc kończę i proszę o powiadomienie mnie przynajmniej o swem zdrowiu!

Pełen szacunku i przywiązania

Władysław Orkan

Poręba Wielka 26/10 98

Szanowna i droga Pani!

Dzięki serdeczne za tyle dobroci dla mnie. Doprawdy – niczasłużyłem... Przyj-muję wszystko z wdzięcznością, jak od ukocha-nej Matki.

Zaraz nie odpisałem z powodu, żem pięć dni włóczył się po powiecie w sprawie załatwień paszportowo-wojskowych. Władze takie niedo-łężne, że musiałem się nachodzić do Limano-wej i Sącza, zanim mi załatwiano żądane rzeczy i to niezupełnie. Starostwo u nas – to zbiór niedołęgów emerytowanych.

Mama w tych dniach wróciła z Krakowa i weselej nam razem. Z miłością wspominamy codzień Swojej drogiej Naszej Pani. Mama żału-je, że nie tyle pisać nie umie, by wyrazić Czcig. Pani wszystko, co dla niej czuje.

Mnie przeto prosi o przesłanie jak najser-deczniejszej podzięki za wszystko a przed wszystkiem za dobre, szlachetne serce, co czuje skwapliwie, od siebie dodając synowskie poca-łunki i mnóstwo nie dających się wyrazić szczerych serdeczności.

Pracuję wiele. Powieść p.t. „Komornicy" ukoń-
czę do Listopada. Powieść ludowa, w rodzaju
„Placówki" Prusa. Będę ją drukował w „Kury-
erze Codziennym" w Warszawie. Przedruk może
w „Słowie Polskiem" lub w „Reformie". Jest nadzie-
ja, że może wyjadę z końcem Listopada.

Z Krakowa pisze mi Sewer, żebym koniecz-
nie przyjeżdżał. Potrzeba mnie w sprawie Kome-
dyi naszej „Postrwini", prócz tego chcę, bym
pełnił obowiązki sekretarza Komitetu sprow:
zwł. J. Słowackiego. Pojadę z końcem Listopada
do Krakowa, ale tylko na parę dni. Zostawać
tam nie chcę z powodów wielu. Raz, że sekre-
taryat może prowadzić będź kto, powtóre nie
chcę być w tej paczce „Młodej Polski", która,
niby satelity otacza Przybyszewskiego. Są
to jego bezwzględni wielbiciele, on im „Mi-
strzem". Ja kadzideł palić nie potrafię, zra-
ził bym sobie Czcigodną Młodą Polskę — le-
piej, że będę się trzymał zdala... Z oddali
muszę nią szanować, z bliska — nie lubili by
mnie. I wiele jeszcze drobnych względów oddala
mię na razie z Krakowa.

Teraz o „Życiu". Pismo się bezwarun-
kowo nie utrzyma pod jakąkolwiek redakcyą.

jeśli społeczeństwo będzie je, jak dotąd, ignorować. To trudno. Dla Galicyi potrzeba „Biesiady lit.", ale nie pisma, w którym się odbijają najnowsze prądy. Dziś każdemu dziwno, dlaczego tak za- wzięcie klasycy napadali na romantyków. Dziś tasama komedya, z małemi odmianami. Sztuka, jako odbicie myśli społeczeństwa w danej chwili – przechodzi ewolucye różne i tąsamą drogą postępu idzie naprzód, co ruchy poli- tyczne i społeczne. A jest od tych o tyle wyższą, że ona najbardziej przyczynia się do zmiany pojęć. Jak każdy ruch radykalny – tak i ten musi być zwalczany przez umysły zachowawcze.

Przybyszewski, jestem pewny, postawiłby „Życie" w szeregu najlepszych wydawnictw europejskich – i dozwoliłby w piśmie tem rozwijać się indywidualnym talentom. Jest to człowiek, który ma religijny kult dla Piękna. Po polsku nic jeszcze dobrego nie napisał. Że to powieści jego niemieckie staną wyżej w literaturze powszechnej od powie- ści Sienkiewicza. Umysł wielki – tylko jedno- stronny. Gdyby był wszechstronnym – byłby geniuszem dzisiejszej naszej epoki. Oto nie trudno. – Numer przez niego wydany przed- stawia się nader poważnie. Artykuły spo-

tełne (Daszyńska) i polityczne (Feldman) są znakomite. Dział naukowo-społeczny w „Życiu" objęła Dr. Zofia Daszyńska, była docentka ekonomii na uniwersytecie Humboldtów. Ja sam ciekaw jestem, jak będzie dalej. Choć dodam, że Przybyszewski może nadać jakiś ton Życiu, ale tendencyi swoich mu nie nada. Będzie to raczej przegląd indywidualnych talentów Młodej Polski, które będzie pomieszczać tam swoje utwory. Do mnie Przybyszewski odnosi się jak najlepiej i wiem, że będzie drukował choćby co numer moje rzeczy, tak dalekie od jego sposobu pisania. Oto nam też chodzi, żeby redaktor nie kładł swojej łapy na każdym płodzie młodego autora, jak się to we wszystkich prawie pismach dzieje.

Ale dosyć o tem. Jestem pewien, że „Wawel" tygodnik mający od nowego roku wychodzić pod red. K. Ehrenberga (Głos Narodu) za 4 złr. rocznie - znajdzie w Galicyi szalony pokup. („Życie" kosztuje 2·60 kwartalnie. Adres: Kraków ul. św. Gertrudy l. 7.)

Kończę, by oddać na pocztę, bom i tak dużo spóźnił. Kartę w przyszłym liście. Dennym również odpowiem.

Załączam serdeczne pozdrowienia od Mamy i od siebie dla Kochanej Pani i zostaję

Jeden przywiązany i czci
Władysław.

21

Vorgben Wickler 17/II 98.

Szanowna i Droga Pani!

Dziękuję bardzo za miły upominek widomy. Ucałowałem go z radości. Zdrowy jestem – mama również. Poza tem nic.

Kończę przepisywanie powieści i z początkiem przyszłego tygodnia wyjadę. Cieszy się wyjazdem i lękam się czegoś. Czuję podobną obawę, jakgdyby na fale rozbujane wypływać słabą łódką...

Dostała już pani „Życie” – jakież zdanie o tych Nrach? Czy dodatnie?

25

W jednym z ostatnich listów zapytywała się Szanowna Pani o Dasz[y]ńskiego. Najlepszą odpowiedzią jest jego wystąpienie w parlamencie przeciw Wolfowi.

Powieść, a względnie opowiadanie p. Denysa przeczytałem. Jest to rzecz słaba bezwzględnie, ale lepsza od wszystkich jego dotychczasowych prac. Widać talent niewątpliwy – w kierunku realistycznym. Sceny brane z życia wprost – są wyborne! Tylko, tylko…

Napiszę obszerniej, odsyłając mu pracę skorygowaną. I Szan. Panią przepraszam, że piszę tylko tyle – ale spieszę się z przepisywaniem na gwałt – miałem tylko o zdrowiu Sz. Pani się zapytać wrazem, a resztę rozpiszę się na odjezdnem…

Serdeczne pozdrowienia odemnie i Mamusi. Pełen uwielbienia

Władysław.

26

Poręba Wielka 20/11 98.

Szanowna i wielce mi droga Pani!

Otóż pojutrze wyjeżdżam w świat. Zatrzymam się z tydzień w Krakowie, w Wiedniu u PP. Bobrowskich i w Monachium w Kolonii malarskiej – za jakie trzy tygodnie będę już w Genewie. Cieszę się – i smutno mi...

Cieszę się, że zobaczę wiele, że się napoję wrażeniami, których mi tak potrzeba – a smutno mi, że zostawiam mamę samiutką w tych ośnieżonych górach. Ale trudno! Czuję, że mi potrzeba szerokiego świata i powietrza do oddechu. Muszę zacząć pracować na serjo! Bo czas, lata ubiegają... I wreszcie może nie będzie tego szczerego zapału, jaki mną obecnie włada.

Więc naprzód! w lot!..

Powieść przepisałem - ale mu się znu-
żył żałośnie! Mam nadzieję, że będzie
dobra. Przedstawiłem życie najbiedniejszej
warstwy na wsi - komorników. I śmiem
sobie pochlebiać, że przedstawiłem wiernie
i prawdziwie. O to mi tylko chodziło. - Czy
zaś temat opracowałem artystycznie, to
już sądzić nie mogę.

Zarzucam prozę na jakiś czas -
i przez zimę będę pisał wierszem. Mam
zamiar dokończyć „Pielgrzyma" - i co
Bóg da! Szczytnych lotów pragnąłbym, bo
mi ciasno w tej zatęchłej galicyjskiej
atmosferze. Szarość i szarość - by choć raz
wzbić się ku słońcu - nie żal zginąć!..
Już dosyć tych płaczliwych pieśni - „czas
uderzyć w strunę drugą, w czynów stal!"

Ale gdzie pójdę - wszędy mię po-
prowadzi obraz Czcigodnej Pani, jedynej
między galicyjskiemi niewiastami, któ-
ra żyje życiem ducha! Mimo, że zamknię-
ta, jak w klatce.

27

Wdzięczny też jestem za okazane mi serce — i póki życia — niezapomnę o niem!.. Przez takie serca człowiek godzi się ze światem, bo inaczej miałby tylko żółć i nienawiść.

Często będę donosił o sobie i o wszystkiem, co mnie dotyczy, mając nadzieję, że i Droga Pani nie będzie o mnie zapominać.

Proszę też o jedno — a względnie moja matka prosi: by Droga Pani była tak dobrą donieść Jej o sobie choć raz na dwa miesiące — adres, jak do mnie, z dopiskiem „dla matki"! Pokochała wielce Drogą Panią i smutno by Jej było — nie wiedząc nic o Ukochanych...

Równocześnie z tym listem przesyłam dla Denysa jego opowieść z poprawkami. Napisałem mu, co o tem sądzę. Możeby się dało umieścić ją w „Kuryerze lw:", gdyby szan. Pani wysłała na ręce „Wysłannika" — bo gdzieindziej, nie wiem.. Widać, że p. Denys może z czasem pisać dobre wcale realne obrazki ze wsi.

Kończę, bo już późno, i myśli płyną bezładnie. Spracowałem się bardzo.

Tuszę, że niedługo dam znać o sobie i to z umysłem o wiele swobodniejszym.

Proszę o pamięć w Sercu Najlepszem i o błogosławieństwo przesłane myślą na długą Moją wędrówkę... Obym wrócił spotężniony i z większą siłą do walki!

Serdeczne pozdrowienia od Mamy. [illegible], z wdzięcznością całuję drogie ręce i odjeżdżam

przywiązanym na zawsze

Władysław.

Daj Boże dożyć nam lata! więc mówię, do widzenia! — [illegible]

28

Kraków d. 25/11 98.

Szanowna, droga Pani!

Załatwiwszy interesa - pospieszam donieść choć parę słów o sobie. We Czwartek t. j. 1ᵉ jadę do Wiednia - a stamtąd dalej - do Genewy.

W Krakowie ludzie śpią, z wyjątkiem młodzieży akademickiej, „Zjednoczenia” i „Życia”.

Komitet Stow. na nowo rozbity, zaraz po ukonstytuowaniu. Wreszcie „Ozdoba” - policya!!

Zajęłam się tem energicznie, porozumiałam się z wydawczynią „Życia” p. Daszyńską - i teraz moja działalność wejdzie na realne tory. „Życie” będzie tworzyć Komitet wraz z członkiem zarządu „Zjednoczenia” - i poemie artykułami interesować ogół.

Pieniądze również należy składać na ręce Redakcyi „Życia”.

Omówiliśmy też kiedyś sposób pogrzebu wielkich prochów. Prawdopodobnie ustali się wniosek wybudowania mauzoleum na jednym ze wzgórz w Księstwie Krakowskim bo Kraków nie puści na Wawel — a na Skałce i cmentarzu my znów nie chcemy. Więc niechaj stanie mauzoleum, do którego pielgrzymki będą się odbywać — jak śnił za życia nieśmiertelny Juliusz.

Kończę — bo czasu nie mam. Muszę iść do teatru. Grają Wyspiańskiego „Warszawiankę". Ładny obrazek z przeszłości. Tyle w nim poezyi!

Wnet znów o sobie doniosę.
Daj Boże zdrowie i sił do pracy!

Pozdrowienia ślę i synowskie ucałowania

Wł. Orkan

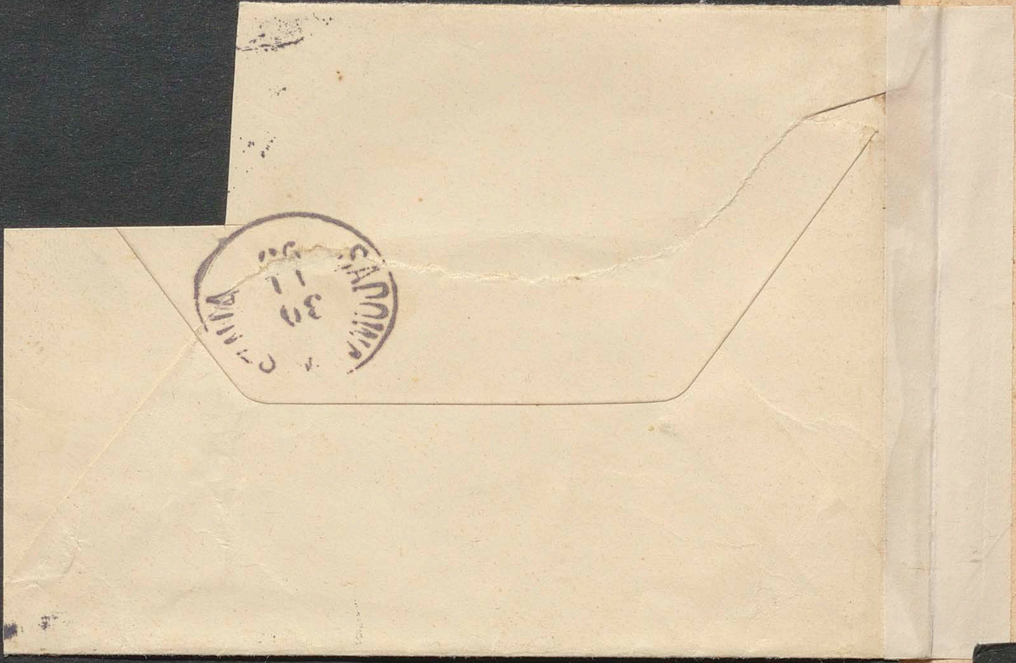
30

JWielmożna

Franciszka Górska

Wołczyszczowice.

p. Sądowa-Wisznia


30
11

Wiedeń d. 8/12 98. 31

Droga, szlachetna Pani!

Bawię tu od tygodnia. Wiedeń robi marne wrażenie kosmopolitycznego miasta. Co warto widzieć - to muzea i kościoły. Odwiedzam je często. Byłem w parlamencie - istna komedya! Robi wrażenie kawiarni i to podłej, wstrętnej kawiarni. Koło Polskie świeci nieobecnością - pełno go w bufecie. Widzi tylko zainteresowanie w grupach radykalnych, socyalistów i ludowców.

Z Polaków, którzy tu bawią - tylko socyaliści pracują; reszta się obija po nocnych kawiarniach.

Jestem w domu PP. Bobrowskich. Czuję się, jak u siebie. Często zalatam myślą do Wsiecyszanowic. Z mego opowiadania znają Panią wszyscy młodzi i tylu zazdroszczą mi znajomości z Drogą Panią. O gdyby Pani była w mieście - było by ogniwko skupiające młodzież.

W Krakowie radykalna młodzież zało-
żyła literacki miesięcznik-społeczny
pt. „Młodość". Chciano w czasie mego
pobytu w Krakowie, bym ja objął re-
dakcyę tego pisma – ale... nie mogłem.
Dla tego siedzieć w kraju – to nie warto.
Są młodzi, jest ich dość, i tuszę, że
zapał ich pokryje niedoświadczenie.

Piszę do redakcyi, by przesłano Pani
pierwszy numer. Sądzę, że się będzie podo-
bał. Współpracownictwo szczerze przy-
rzekłem. Pismo prowadzą najmłodsi
prawie chłopcy – z pierwszego roku
uniw. Jagiell.

Kończę, bom zajęty. Mamy tu
wieczorek Mickiewiczowski. Równocz.
zawiązał się tu Komitet młodzieży,
celem zbierania składek na sprow.
zwłok Juliusza. Emil Bobrowski prze-
wodniczy w działalności – Idealny
chłopiec! Bodaj takich więcej!

Mam nadzieję, że niedługo

32

dostałeś wiadomości od Drogiej Pani. Pożądnej rozpaczy się obawiam. Jestem zdrów, tylko trochę zdenerwowany, drugi miesiąc, a ustawicznym rozczarowaniem. Nie zrażam się jednak. Byle naprzód!

Serdeczne pozdrowienia od Pani Bobrowskiej Teresy (siostra po sercu wielkiej Drogiej Pani!) — od siebie niezłomnie synowskie

ze wierności przyklękły

Władysław Orkan

P.S. Adres: „Anna Bobrowska. Wien. IX. Hebragasse Nr 2. — für W.O."

33

JWielmożna

Franciszka Gurska

Wołczyszczowice

p: Sądowa-Wisznia

Galicya

Galizien

10

Wiedeń d. 23/12 98

Szanowna, Droga Pani!

Z tęsknem oczekiwaniem wyglądałem listu – i dzięki, serdeczne dzięki za wszystko dobre!.. Ja z mej strony wraz z życzeniami przy łamaniu opłatka łączę jedyne pragnienie, bym mógł oglądać Drogą Panią w jak najdłuższem zdrowiu – Daj Boże, bym [illegible] Pani i pokrzepiającą rozmową ucieszył nieraz serce moje! Nie przeczę, że Duch w steranem ciele trzyma się jakąś tęsknotą, jakiemś oderwaniem życiem – oby jak najdłużej nie ulatał i był z nami, bo „nam" takich „wieszczych" Duchów potrzeba... i serc – wielkich, szlachetnych serc! Imieniem mamy i bliskich ślę życzenia takie proste i szczere, jak szczere są ich serca, które ukochały Drogą Panią...

Prosta, gołębia ofiara. Przyjmij ją Pani!

Wracam do listu, który z miłością kilka krotnie odczytuję. Ucieszyłem się, że p. Wysłouch tak się zajął p. Deny[?]sem. Najgorszy początek, już nie ma powodu do „rozpaczy". W Krakowie znałem studentów, którzy się żywili za 3 złr. miesięcznie, dziś mają 100 złr. Radzę, niech p. Denys. obiady sobie z góry zapłaci w jakiej taniej restauracyi (za 6 złr. miesięcznie), śniadania zaś i wieczerze w taniej mleczarni... Zresztą nie znam stosunków we Lwowie, może tam drożej – nie wiem, to może kto na miejscu objaśni. Przy sposobności załączam p. Denysowi uścisk dłoni i powtarzam to, com wczoraj [?] Mu w liście do Niego napisał. Wytrwałości!.. We mnie zawsze znajdzie przyjaciela, oddanego Mu sercem, gdy naprzód pójdzie prawą drogą.. Śmiało, a szczerze!

„Komitet słowackiego młodzież ze „Zjednocze„nia" znów wzięła w swoje ręce po ustąpieniu p. Dasz[?]ńskiej z „Życia." Emil Bobrowski pojedzie do Krakowa, i sprawą tą zajmie się z mło„dzieńczą energią – wierzę, że się udać musi, chociażbyśmy i tysiąca nie mieli. Zapału nam tylko potrzeba! A u nas są ludzie, choć

to Ci ostatni „socyaliści"!

À propos — zeszedłem się kiedyś z p. Da-
szyńskim w „Central-Café", właśnie wrócił z po-
siedzenia parlamentu, rozgorączkowany i blady
ze zmęczenia... Ci ludzie pracują! Jeśli poró-
wnam z nimi „ludowców" gadających i jeszcze
gadających - to sąd wątpliwy! Daszyńskiego wię-
cej oceniam, niż innych, wiem, że treścią jego
działania jest ciągła troska o lud roboczy, a po-
budką pracy miłość ludu naszego - szeroko
pojęta. Organizuje obecnie chętnych młodych
ludzi dla pracy ekonomicznej nad stosunkami
rolnymi w Galicyi. Dowiedziawszy się, że jadę
do Genewy po świętach - dał mi wskazówki
cenne, jak mogę wykorzystać swój pobyt
najlepiej - radził mi zatrzymać się w Rapersw-
ylu, celem przestudyowania źródeł historycznych
z Polski porozbiorowej, co też zrobię. Mówili-
śmy wiele o ekonomicznym upadku naszego chło-
pa - mówił z serca i szczerze i z takim zapałem,
jak zawsze. Zaprosił mię na wilję do siebie,
z przykrością musiałem odmówić, mając tu dru-
gi dom, prawie jak swój, dom pp. Bobrowskich.

Posyłam równocześnie „Młodość" i proszę po przeczytaniu o swoje zdanie. Są to młodzi — wiarą silni! Nieszczęście, że u nas tak szybko rozczarowania wiarę tę młodzieży odbierają...

Kończę, bo p. Bobrowska pragnie się dopisać. Mam nadzieję, że jeszcze tu zastanie mię list Drogiej Pani, o który proszę. Po Świętach w dalszą podróż się puszczę. Więc pozdrowienia ślę i życzeń wszystkich mnóstwo wraz z opłatkiem — i drogą rękę całuję z miłością synowską

Władysław Orkan.

Za tak pełne serdecznego ciepła życzenia Czcigodnej i Zacnej Pani, przesłane nam w liście do Pana Orkana stokrotnie dziękuję i proszę łaskawie i od nas przyjąć życzenia szczére z serc, przepełnionych czcią dla łaskawej Pani, płynące. — Łącząc zarazem wyrazy głębokiego szacunku, pozostaję, acz nieznana, prawdziwie sercem oddana. —

Anna Bobrowska

36

Galizien.

23

J. Wielmożna

Franciszka Gurska

Wołczyszczowice

p: Sądowa-Wiszn



Listy proszę przesyłać pod adresem p. Bobrowskiej, póki nie osiądę stale w Genewie i nie podam swego adresu. –

Wiedeń 1/I 1899.

Szanowna, Droga Pani!

Zdziwiłem się, odbierając napowrót zeszyt „Młodości", wszak nie żądałem odesłania. Młode to, lecz wytrwałości im nie brak, tylko poparcia ze strony społeczeństwa. Każdy ruch młody, jaki on jest, spotyka się wszędzie z oporem. W młodej literaturze dziś jest kotłowanie, chaos, zamęt – ale z tego zamętu wyłoni się najmłodszy kierunek, świadomy dróg i celów! Kierunek ów, o wysokim nastroju narodowym, a spojrzeniu ogólno-ludzkim – wielki, namiętny, silny – to będzie „Młoda Polska!..." Tyle o literaturze. Przechodzę ad politicam...

Przechodziłem już te fazy, gdy indywidualność większa porywała mię, zapalałem się do osób – a nie sprawy! Dziś nie powiem, żebym się już zbył tego zapału, owszem zawsze mię wzruszy, co wielkie i szlachetne –

ale na ruchy czysto polityczne zimniej patrzę, bo wiem, że tu często namiętność przewodnicząca. Twierdzę również, że większy i szerszy umysł nigdy nie może się pomieścić w ramach jednej *partyi*, bo samo słowo „partya" – to już jakiś *system*, który wnosi w sobie swem indywidualizmu, zacieśnia go, tak, że wyznawcy jednego systematu, jednej *partyi* muszą nosić [illegible] jej piętno na sobie – jej duchową barwę, że się tak wyrażę. Systemem najgorszym jest Kościół – systemem ustrój rządowy (prawie jednaki typ urzędnika!) – małym systemem dzisiejszy ustrój szkolny – systemem wreszcie każda *partya*, wtłaczające umysły jednostek różnych w jeden *program*!..

Nie idzie zatem, bym nie miał sympatyi dla jakiejś partyi. Mogę nawet chwilowo iść razem z nią, gdy się chwilowo nasze prace schodzą.... Są jednak systemy, które zwalczać *muszę*, gdyż zatrzymują pochód ducha ku spełnieniu Królestwa

38

Bożego na ziemi!.. A te są: dzisiejszy Kościół faryzejski i dzisiejszy podły ustrój rządowy..... Z tego wynika, że partye rewolucyjne muszą mi być najbliższemi, bo najdalej ich program sięga...

Mówię zaś na to, bym lepiej został zrozumiany, gdy n.-p. wspominam o Daszyńskim. Pisma u nas (bez wyjątku!) wszystkie kłamią! To już taka dziennikarska etyka, trochę insza od ogólno-ludzkiej.... Na dowód dwa małe przykłady:

Na wieczorku Mick: w Wiedniu, urządzonym przez socyalistów, zabierali głos Stapiński i Winkowski. Jeden poseł wznosił szczere okrzyki na cześć Socyal-demokracyi, a drugi rzekł, że „cele obu partyi są wspólne, tylko środki inne" (naturalnie, bo ci pracują na wsi, a tamci w mieście. „Kuryer" przemilczał to z umysłu, choć posłano mu wierne sprawozdanie, natomiast rozwodzi się szeroko we wstępnym artykule o Pernerstorferze.

Co do „tchórzostwa" p. Daszyńskiego rzecz się ma tak: Każdy socyalista z zasady

nie uznaje pojedynków, szczególniej o bła-
he powody. Z tego korzystają przeciwnicy, by
ich potem szkalować w opinii tych, którzy o
tem nie wiedzą. Czyż nie lepiej zrobił Da-
szyński, niżli Gniewosz? Zresztą sądzę, że
wystarczy p. Dzieduszyckiemu to, co mu odrzekł
Daszyński na wyzwanie: „Pojedynku nie przyj-
mę, gdyż chcę cię, panie hrabio, jako dobre-
go (!) katolika ochronić od grzechu – a sie-
bie, jako socyal-demokratę, od głupstwa...!

Widzę, żem się za długo rozpisał. Po-
wetuję w następnym liście, może już z Mo-
nachium, donosząc więcej o sobie.

Za słowa szczere i ciepłe, przesłane
mi na drogę – całuję ukochane ręce, a
Tacie przy Nowym Roku życzenia wesel-
szych chwil przy jaknajlepszem zdrowiu!
Daj Boże zobaczyć się niedługo!... Mama
wróciła do Poręby – przeczennie dziękuje za
serdeczne listy – od p. Bobrowskiej też
pozdrowienia i bardzo prosi: „Szczęść Boże
w życiu jaknajdłuższem!

Pełen czci i ukochania Wł. Orkan

P. S.

„Młodości" niech Droga Pani jeszcze nie prenumeruje, bo ktowie, jak będzie z wydawnictwem – może się zmieni, przekształci albo też... przestanie wychodzić. „Krytykę" zaprenumerowałem dla Pani na cały rok. To pismo nie upadnie.

Proszę o parę słów – a wnet znów doniosę o sobie W. D.

40

Galizien.

J. Wielmożna

Franciszka Gurska

Wołczyszczowice.

p: Sądowa-Wisznia



111

Wiedeń 16/1 99.

Szanowna, Droga Pani!

Przepraszam, że dziś jeszcze nie mogę obszernie napisać – ale nawał interesów spadł mi na głowę. Więc choć pokrótce donoszę:

Musiałem się zatrzymać dla załatwienia sprzedaży powieści mej pt. „Komornicy". Ukończyłem przecież – i już pewnie wyjadę, mając materyalne oparcie. W Warszawie „Kuryer Codzienny" drukuje mą powieść od Nowego Roku, a „Słowo Polskie" przedrukowuje już od 10go stycznia. „Kuryer Lwowski" chciał odrębnie nabyć przedruk, ale się

już wcześniej zmierzam ze „Zbiorem P."
Więc jeżeliby Droga Pani miała za-
miar przeczytać, to można w „Zbiorze
Polskim" – tylko nie wiem, czy Pani
Zbiór czytuje...

W „Życiu", nieproszony – umieszcza-
ją me wiersze, którem dawniej zbożył;
z tego widzę, że im na mnie zależy –
przestałem do Życia – i te rzeczy śmiałe
gdzieś były mogą w Galicyi umieszczać?

W Warszawie najlepsze pismo
dotychczas „Przegląd Tygodniowy"
chyli się do upadku – tak, że już
dziś z Warszawskich najlepiej się pre-
zentuje „Tygodnik illustr:"

Czy posyłają stale Pani „Życie"?
W przeszłym roku miał Pani rekla-
muje! Przekształciło się na dwutygodnik
i teraz się utrzymuje – bo ma oparcie

materyalnie – Wyrzykowski łoży pieniądze

Pisał do mnie Denys. Widzę, że nie ma ochoty składać egzaminu, obawia się, że nie zda – odpisuję mu. Co Pani radzi? Bo ja ~~wiem~~ nie wiem na razie – widzę, że zadowolony ze swego losu.

Czekam jeszcze parę dni na wynik Konkursów dramatycznych we Lwowie i w Warszawie – przed wyjazdem jeszcze napiszę. Oczekuję paru słów...

Od pp. Bobr: załączam pozdrowienia od siebie ucałowania Ukochanych rączek

Jestem oddany

Władysław Orkan

Galizien.

973 W3

p: Sądowa-Wisznia

-Wołczyszczowice.

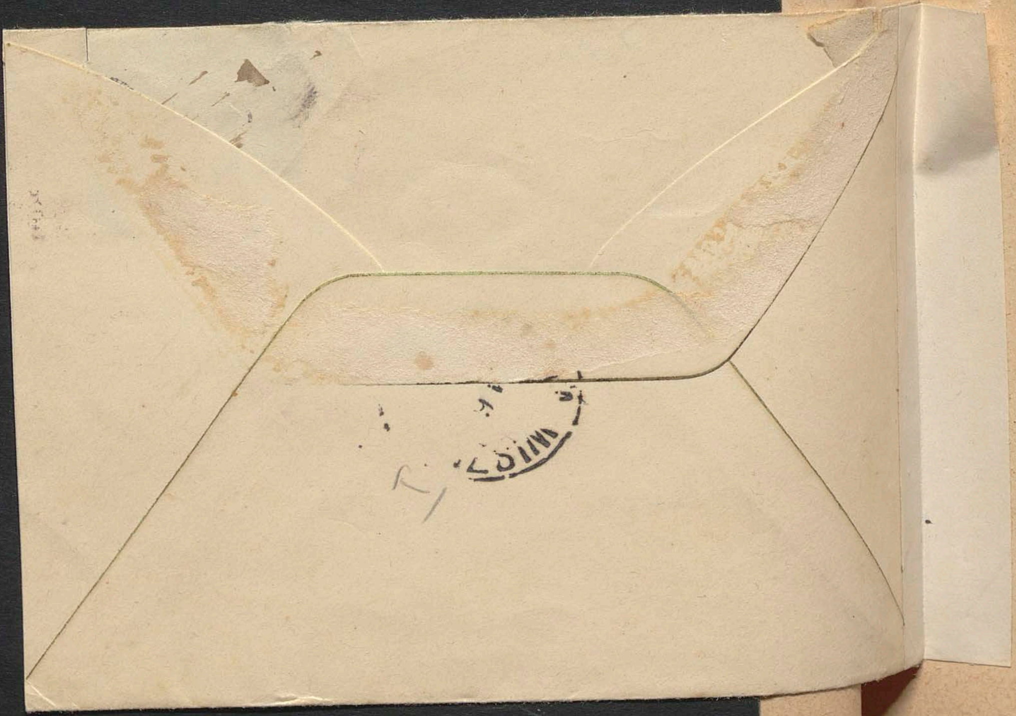
R

WIEN
71
№ 259

P.B. 9/2

JWielmożna

Franciszka Gurska.



15/II 99.

Genève
Place des Philosophes
Nr 16.

Szanowna, Droga Pani!

Proszę o przebaczenie, żem tak długo milczał. Ale doprawdy byłem tak ciągle rozstrojony i zajęty, żem listu porządnego nie zdołał był napisać. Donosiłem tylko kartami, że żyję.

Od tygodnia jestem w Genewie i jeszczem się nie oswoił. Rozczarowanie wielkie. Nie ta to Genewa, w której mieszkał Juliusz! Miasto ciężkie, jak każde, tyle, że spokojne. Gdyby mieć pieniądze i módz mieszkać za miastem w jakim pensyonie! Ale trudno, trzeba się cisnąć w ulicy, razem z kupcami.

Oto pokrótce od mego przyjazdu.

Spotkałem na szczęście Tetmajera, wielce się uradował. On wynajął mi pokój, w którym sam miał mieszkać, a następnie stołowaliśmy się z nim przez dni na jedynym z pensyonów, gdzie jadali obiady Rumuni, Bułgarzy, Niemcy,

Francuzi, Polaków parę — cały świat w małém
wydaniu. Miałem tam zostać dalej, ale tę
wymyśliłem. Stanowczo dla mnie za drogo — m
wydawać najwyżej 100 fr. miesięcznie, a tak
wyniosło do 150 fr. Pokój mam wygodny z
śniadaniami za 35 franków. Począłem jadać
w restauracji — i zepsułem sobie żołądek.
Dziś dopiero wstałem z łóżka po parudnia
słabości. Dalej nie wiem, co będzie — najchęt
bym wyjechał.

Czuję, że pracowałbym tu mógł d
bo atmosfera dosyć uspokaja. Smutno m
czasem tak, że też nie mogę powstrzymać
Czuję się tak bardzo sam!..

W pierwszych dniach byłem z Tetma-
na jeziorze — jeździliśmy łódką — z daleka w
było grupę Mont-Blanc, oświeconą, białą
Cudowną przebyliśmy godzinę, jak we śn
gdyby to częściej można iść w góry lub
jezioro! — Tak — to „gdyby" utyka na głupi
braku najpodlejszego głupstwa — pieniędz
Tu dopiero widzę, jak ta prosta rzecz na

ne usposobienie w danej chwili może oddziaływać.

Przybędzie tu Reymont i Tetmajer nie wnet wyjedzie. Prawie codzień zachodzi do mnie, wdzięczny mu za to jestem. Czytała Droga Pani „Qui Amant", poemat Jego, niedawno wydrukowany? On jeden z liryków naszych doszedł Słowackiego „w Szwajcarji". Przepiękny wiersz i myśli sporo!

Byłem też z Tetmajerem u PP. Mitkowskich. Stary jest chory ciężko, tak piękna postać!.. Ucieszył się, zobaczywszy mnie — czytał był właśnie moich „Komorników". Mówiliśmy dużo — czułem się chwilami, jakby przeniesiony do Wołczyszczowic, podobna atmosfera, miła i pełna entuzyazmu niemijającego. Mówiliśmy też o Pani (P. Mitkowska zna Panią z dawna), wróciliśmy do czasów krwawych i pełnych płomiennych postaci: Goszczyńskiego, Górskich, Dębowskiego i t. p. Miło spędził czas — będę tam zachodził często, zdaje mi się, że będąc tam — jestem bliżej Pani, której obraz towarzyszy mi zawsze w wędrówce mej... Ileż razy chciałem

stanąć w spokojnym dworku, zjawić się cicho bez zgiełku i odejść z uspokojonym sercem, zobaczywszy Tę ukochaną Opiekunkę, Matkę prawdziwą!

Czas niedaleki – lato wnet – i da Bóg zobaczę Panią Drogą i ducha napoję siłą jaka z jej słów wieje.

Proszę bardzo o wiadomość o sobie bo tak mi tęskno – Mama też rzadko donosi, że wstyd mi samego siebie, ale płakać muszę.

Pracować tu pragnę – myśli cisną się wichrem – zacznę przerwany poemat. Dotychczas jeden sonet napisałem. Zły jestem na się, że mię głupie kłopoty mogą wytrącać niekiedy na długi czas z równowagi myśli. Cóż robić – życie samo nie da żyć ciągle w oderwanej krainie snów i tworzeń płomiennych.

Nic piszę już – bo się tylko gorycz tyczy sama i skargi niepotrzebne.

Wnet napiszę, już czekam niecierpliwy – Pozdrowienia i pocałunki szczere Tysiące

Władysław Orkan

Autriche - Galicie

116

GENEVE
15. II. 99. - 8
PLAINPALAIS

GENEVE
15. I
PL

Mme

Franciszka Gurska

Wo Tryszczowice

p: Sądowa-Wisznia

- Galicie -



47

Genewa d: 2/IV 99.
Wielkanoc. Rano.

Szanowna i Droga Pani!

Nie wiem, czy ten list zastanie Panią w Wołczyszczowicach, czy gdzieindziej. Ale piszę „na chybił trafił". List Pani Drogiej odczytywałem u Witkowskich i nie ma dnia, byśmy tu Panią nie wspomnieli – z tak daleka i tak smutno!.. Na wiosnę tak piękną kazały losy Pani opuszczać swoją ulubioną wieś – o jak to boleśno! Zastanowił mię bardzo wypadek nocny, o jakim Pani w liście wspomina i długo o nim myślałem... Jednak są rzeczy, o których się filozofom nie śniło!" Doprawdy – dziwne wydarzenie. Chciałbym też przy zobaczeniu się usłyszeć szczegółowiej

Podziwu godna jest energia Pani, z jaką myśli na nowo zabrać się do pracy wśród ludzi, nie opuszczając rąk po tylu rozczarowaniach smutnych. O, gdyby wszyscy mieli przynajmniej połowę tej siły ducha i woli! Z tem większą czcią jestem dla Pani, a przykład Jej nowe pobudza we mnie siły, bo też może zapalić i najstarszego.

Na zapytanie Pani co do artykułu Przybyszewskiego kazał stary Jej odpowiedzieć, że „jest to neuropatya, genialne zboczenie umysłowe, podziwiać można, jako ciekawy objaw silnej indywidualności, która jednak na umysły zdrowe, o myślowym podkładzie społecznym, wpływu żadnego nie wywrze i nie oddziała!".. Takie samo moje zdanie i Tetmajera. Niech Pani nie bierze tego, co pisze Przybyszewski, za wyraz lub program „młodych", bynajmniej, on stoi sam, ci, co w Życiu drukują,

pośród kilku słabych naśladowców, wcale nie piszę się na Jego zapatrywania co do sztuki. Ma on wspaniały styl, obrazowy, ale myśli zbyt jednostronne, nikt też na nie nie zwraca uwagi – czytają go, bo pięknie pisze, zawsze o jednem bólu i cierpieniu, wynikłem ze stosunku mężczyzny do kobiety. Ograna pieśń! Bez porównania głębszem jest Tetmajer, który silnie oddziaływuje na młode pokolenie formą cudowną i nadzwyczajną szczerością swoich liryk. Jego „Qui Amant" i ostatni „fragment" z Poematu, w którym kontynuuje „Manfreda" i Konrada z „Dziadów" (fin de siecle) – stawiają go dziś na czele naszych poetów żyjących, a zbliżają do wielkiej trójcy przeszłości. Piękne chwile przeżywam z nim na jeziorze i w domu – schodzimy się codzień.

Je napisałem szereg „sonetów",

które ukażą się w „Tygodniku", „Prawdzie,
i Głosie warszawskim. Myślę teraz o dłuższym
poemacie z motywów ludowych. Zawody
mię spotykają częste – sztuki mej nie na-
grodzono, we Lwowie zyskała tylko dwa
głosy. Wydania książkowego powieści i
drugiego tomu nowel Gebethner odmówił,
dając mi przez to do zrozumienia, żem
się zawczasu powinien nagiąć do gustu
„szerszej" publiczności – szukam teraz wy-
dawcy, ale w Galicyi trudno, wydaliby
rzecz bez zapłaty. I tak mię wszystko za-
wodzi po kolei; i to naturalnie oddzia-
ływuje na moje usposobienie, dając po
szczypcie zgryźliwości i smutku.

Ale już kończę, bo się już niewesoło
to zaczyna – a Pani ma za dużo swoich u-
trapień, by jeszcze słuchać dziecinnych
żalów. Proszę o dalszą wiadomość o sobie.

Serdeczne ślę pozdrowienia od siebie
i PP. Miłkowskich – sercem oddany

Władysław.

...ahmung!

119

Autriche-Galicie

GENÈVE
2.IV.99.XII
PLAINPALAIS

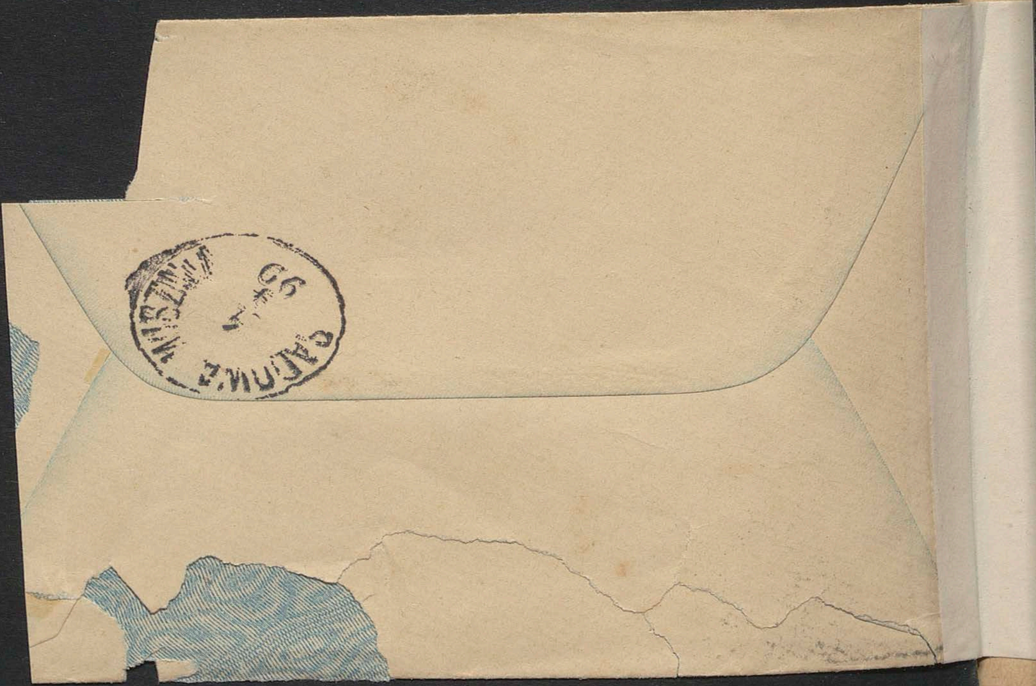
Madame

Franciszka Gurska

Wołczyszczowi

p: Sądowa-Wisz

~ Galicie ~



50

Kraków 30/VI 99.

Droga, Droga Pani!

Przepraszam, bardzo przepraszam za tak długie milczenie. Na usprawiedliwienie dodam tylko, że i do mamy nie pisałem – do nikogo formalnie, od czasu wyjazdu z Genewy. A wyjechałem 20 kwietnia. – Miałem zatrzymać się w Rapperswylu przez dwa miesiące, ale wprzód chciałem poznać i zwiedzić całą Szwajcaryę. Puściłem się więc na wander. Tyrol się mi tak spodobał, że zostałem dziesięć dni w jednem miejscu, zapomniałem o świecie, o całem świecie – i byłbym tam został dłużej, gdy mi doniesiono, bym przyjeżdżał do Krakowa i wystawiał dramat, który na konkursie Paderewskiego

— Stanąłem tymczasem u brata. Wszczadres mój na razie: <u>Dębniki pod Krakowem 143. (Smreczyński)</u> Proszę, proszę o słowo życzliwe! Obym niedługo mógł Panią Dobrą oglądać! Tak się na to raduję! — Przepraszam za takie lakoniczne wiadomości, ale pisać porządnie i [illegible] nie mogę, czuję, jak doprawdy jestem słaby wobec tych nowych przeszkód i kłopotów. Tacy ludzie podają, jak czują, że w walce o byt — ja to czuję i nieraz wszystkie mnie ogarnia, a częściej smutek taki straszny, że nie wiem, kędy mam przed się iść...

Może w lipcu mógłbym wpaść do D[illegible]. Oby się jako [illegible]!

Choć parę słowy będę dawał znać o sobie. Wł. Orkan

go oznaczeń Kłośnie. Przysłano mi też odcinki z gazet o mej sytuacji. Pojechałem zatrzymując się po drodze w Insbruku, Salzburgu i Wiedniu, gdzie spotkałem Bobrówech — z nim też udałem się do Krakowa. Tu czekały mnie kłopoty, chodziłem, starałem się o wystawienie dramatu, o wydanie powieści i tomu nowel, czem obecnie Tuskowie zajmuje się Kasprowicz. Teraz dopiero od nowego dyrektora mam zapewnienie, że wystawi sztukę mą w jesieni — razem z paczką Przybyszewskiego — ale kłopoty nie pomały... wszystkie te przejścia zmusiły mię i zdenerwowały do najwyższego stopnia. Chciałbym uciec na wieś, ale teraz nie mogę. Widzenie się z mamą trochę uspokoiło podrażnione... Dziś najwięcej trapi mię biedny pieniężne kłopoty, niemożność tego, czego pragnę, tak, że pokoiku na ten miesiąc wynająć nie mogę — a muszę tu być — a spokoju mi potrzeba, jak nigdy!... Czuję, jakby mi nogi powiązano, ruszyć się nie mogę i tarzam się i szarpię bezustanku...

Dzięki, dzięki za wiadomości!... Przyjadę... gdy przyjechać do Pani. Sercem oddany władyc

52

adres: Kraków 5/VII 99.
ul: Długa l. 16.
(III piętro.)

Droga, Szanowna Pani!

Dzięki serdeczne za list, za słowa pociechy, za tyle, tyle dobroci, żem jej nie godny - przyznam się szczerze. Żyłem, nie pisząc, ale czekałem swobody umysłu, czekałem wszystkich chwil, by Pani drogiej nie smucić swoimi strapieniami marnemi - i czekałem naprożno...

Zgadła Pani, żem się uczył mieszkaniem oddalonem. To też z musu nająłem w mieście na ten miesiąc pokoik, by być bliżej teatru, którego mi potrzeba, biblioteki ect. Wydatki się naturalnie zwiększyły, bo u brata byłem gościem, a tu wszystko muszę kupować. Ale nic tam! O mnie mniejsza, nie trapię

się o swoje głupie utrzymanie – bywa niekiedy, że potrafię zapomnieć o jedze, nu i jakoś tam się żyje. Ale mamie muszę przyjść z pomocą; wierzyciele, procenta – ch, różne smutne udręczenia, które chciałbym od Niej oddalić – a trudno. To mię boli podwójnie. Że „spre-dażą” powieści i nowel trudno, wlecze się powoli – wszędzie wyzysk, księgarze najgorsi. A przecież czuję, że powieść moja nie ustępuje „Placówce” Prusa!

Miałem pisać poemat na konkurs „Prawdy” – tematów moc, ale nie podoba było – teraz może co napiszę przez ten miesiąc, bo przynajmniej spokój mam w nocy i wieczorami.

Najwięcej przyjść i kłopotów miałem z dramatem, starając się tu o wystawienie – o jak wszystko trudno! Będzie dopiero w przyszłym sezonie grany.

Kiedyś wieczorem odczytałem mój dramat w „Zjednoczeniu" przy współudziale zaproszonej publiczności i „Związku literackiego". Osób było parę set. Dochód cały na „Uniwersytet ludowy". Wrażenie sprawił ogromne. Oklaskom nie było końca. Gdyby to czytał ktoś „z firmą" – dzienniki rozpisywałyby się szeroko. Mnie dość, że mam własne zadowolenie i to, że się zebrała jakaś sumka na tak szlachetny cel.

O jak pragnę zobaczyć Panią Drogą! Chciałbym bardzo z końcem miesiąca tego lub z początkiem lipca! Wszystko niestety pisać trzeba w trybie przypuszczającym – bo ruszyć się nie można, nogi powiązane, ale, żeby przynajmniej to widmo głupich potrzeb codziennych nie stało przed oczyma! – Jakoś mi teraz weselej, choć szeląga nie posiadam

na miesiąc cały, ale przynajmniej pra-
cować mogę, mając swój cichy kąt - a to
mię już czyni dużo spokojniejszym.
Gorączka mię trawi, zdaje mi się niekiedy,
że stoję na piasku, który się osuwa, czuję,
jak mi życie z pod nóg ucieka - ale nie
dbam, byle starczyło czasu ~~a~~ dać ludziom
to wszystko, co się czuje, czego są pełne
piersi moje!...

Pisałbym wiele o sobie, ale zostawiam
do zobaczenia. Chwilowe stany są w paru
sonetach, napisanych w Genewie. Byłem
wówczas więcej niż obecnie zmożony, ale
podobnie smutny.

Wracając do listu Pani - jeszcze raz
serdecznie dziękuję i proszę, niech się Droga
Pani ma zupełnie nie kłopota, tembar-
dziej dziś, po tylu przejściach - jakbym to rad,
gdybym mógł rozweselić Panią Ukochaną
choć jedną maleńką chwilę życia, które się
tak smutnie bezlitośnie plecie...

„Matkę" wyślę. „Cień amant" przywiozę. Ale proszę
o słowa częste, jaknajczęstsze! Serdeczne pozdrowienia
ślę sercem oddany Władysław.

ul: Długa l. 16.

Kraków 14/VII 99.

Szanowna, Droga Pani!

Serdecznie dziękuję za przesyłkę, za list, za wszystko. Ale doprawdy, [illegible], muszę się wstydzić, że Pani Drogiej sobie czynię kłopoty, ja, który pragnąłbym je odjąć. Żebym choć sercem mógł się odwdzięczyć – ale i ono biedne. Pracuję obecnie trochę, trochę czytam – jakoś mi spokojniej – ale zawsze jednako smutno. Już naprzód cieszę się widokiem bliskiem Pani cieszę się pokoikiem, ogrodem, spokojem, który już naprzód widzę i czuję...

⁄.

/.

Uradowałem się w tych dniach powstaniem dużego, młodego talentu z Podhala - cieszę się, że ze mną pójdzie - duży mamy wspólnoty - jest to Józef Jedlicz, dwudziestoletni poeta i pisarz ludowy - daję swoje ty jego do druku i cieszę się, jak bratem rodzonym! Młoda Polska się rozstała, potrzeba nie je -

Życie" upadł z tym numerem. Niechaj mu ziemia będzie lekką - dużo bałamuctwa popełniła i zestarzało się przed czasem. Za to rozszerzy się "Młodość" i powstanie "Krytyka", gdzie się grupują społeczni pisarze i poeci: Żeromski, Reymont, Żuławski, Niemojewski, Sten - ja i Jedlicz. Kochany. Biust Słowackiego mógłbym przywieźć ze sobą, a może już przysłano ze Lwowa? Lecz o niczego nie znam.... Proszę o wiadomości proszę! Żegnam - oddany całem sercem

Władysław.

56

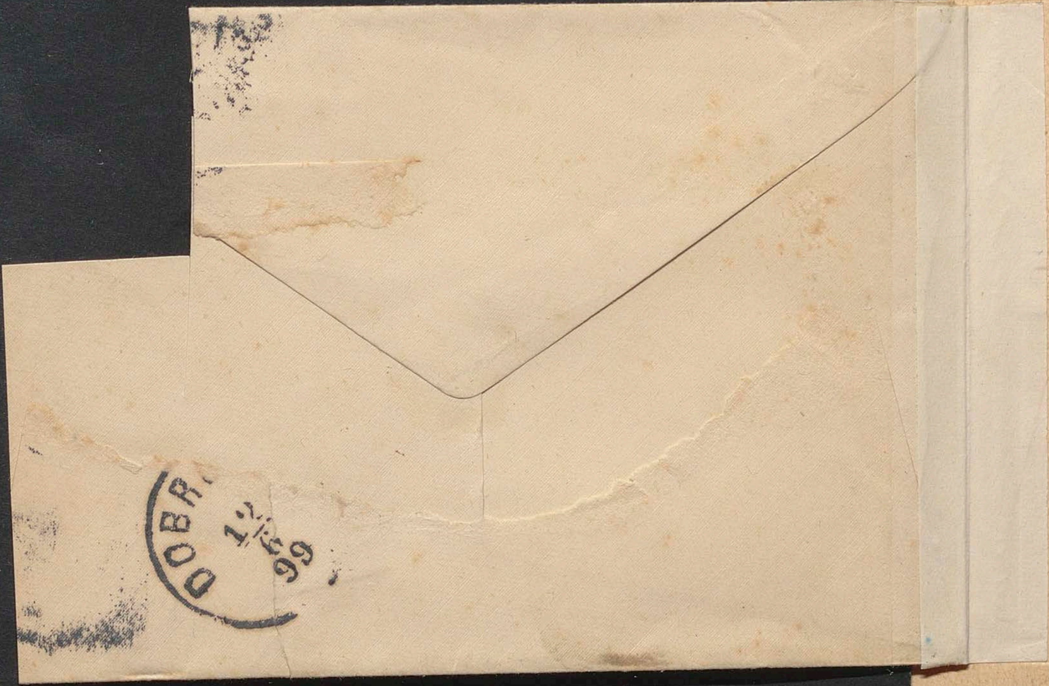
JWielmożna

Franciszka Górska

p: Dobromil.

(Na Huczku.)

KRAKÓ[...]


DOOBR
99

Poręba Wielka 16/VIII 91.
p. Niedźwiedź.

Szanowna, Droga Pani! – Od wtorku jesteśmy już u siebie – śliczna tu pogoda piękna – robimy wciąż wycieczki, bo i PP. Bobrowscy (matka i syn) są u nas. Ściągnęliśmy też paru z paczki Przybyszewskiego (mieszkają w chłopskich chałupach i błogosławią mię!) Odzyskają zdrowie fizyczne i moralne – i powrócą się zdrowi [illegible] literaturze. – Nader miłe wspomnienia z Dobromila ze sobą noszę... Mama wyjechała do Regulic do brata na chrzciny – jutro wróci. Serdeczne pozdrowienia od nas wszystkich!.. Proszę o wieści

P. Ann: ukłony i całusy...

Władysław.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Карта кореспонденційна.

DOBROMIL 17 7 99

An / Do / До

Jwielmożna

Franciszka Gurska

in / w / в Dobromilu

(Huczek.)

Nur für die Adresse / Wyłącznie na adres / Виключно на адрес

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

58

Poręba Wielka
d: 16/VIII 99.

Szanowna, Droga Pani!

Proszę mi darować, że nie odpisałem zaraz na list Drogiej Pani – ale jąłem się pracy i chciałem skończyć; poza tem pertraktowałem z „Towarzystwem Wydawniczem" w sprawie sprzedaży mych nowel i powieści – co mi się też nareszcie udało. Zakupili odemnie oba tomiki i ukażą się w książkowem wydaniu koło nowego roku. Chciałbym też niezadługo wydać tomik poezyi – lecz już pewnie własnym kosztem.

Teraz drukuje moje rzeczy „Przegląd Tygodniowy" – ukazało się parę wierszy mych w „Słowie Polskiem" i „Tygodniu".

W ogóle pisma coraz sympatyczniej odnoszą się do mnie. Słowo Polskie zwraca się z prośbą o przedruk powieści „w Roztokach", której jeszcze nie zacząłem pisać. Temat mam śliczny – i jeśli mi się wykonanie powiedzie, to mam nadzieję, że będzie to powieść na wskroś oryginalna. –

Okropnie się zmartwiliśmy wszyscy wiadomością o złym stanie zdrowia Kochanej Pani – czyby nie można jakoś zaradzić? Udawała się Pani do doktora? Smutek to wielki, gdyby Droga Pani zbyła się jedynej przyjemności – to jest możności czytania. Byłbym też choć w części mógł ulżyć, czytając Pani głośno – w czasie odwiedzenia, o którym myślę i na które się cieszę niewymownie.

U nas wszyscy zdrowi. PP. Bobrzyńscy odjadą z końcem tego miesiąca. Moje siostry odjechały – spokojnie nam tu i cicho; wycieczek dalszych nie robimy.

Na szerszym świecie – nic – posucha na czyny, a wieczne potoki krwi i łez; złodziejstwa i coraz większy zanik etyki. Studyuję uparcie koniec tragedyi francuskiej – proces Dreyfusa. Tam błota moralnego po uszy!.. Śmierć zimny obuch się niespodzianie o nasze uszy – jeszcze i starcy nawet wobec otwartego grobu stają bezczelni z potwarzami i kłamstwem. Przewrotności tyle i fałszu tyle, że, jak z gadami jadowitymi walczyć trzeba będzie z nimi – do upadłego!

Pyta się mnie Pani o zdanie co do „Salome" Kasprowicza – nie mogę sądzić, bo nie czytałem. Nie przysyłają mi „Życia". Jeśli można – to proszę o łaskawe przesłanie ostatniego numeru. Z

Zdziwiłem się naprawdę przesyłką, załączoną w liście – przecież na wyjezdnem wziąłem od Pani na zapłacenie prenumeraty „Krytyki" – i więcej, bo zaciągnąłem dług. Jakżeż to można?

Po odjeździe pp. Ancóło zapewne Droga Pani osamotniona. A może jeszcze bawi na wsi p. Gawrońska? Proszę przy sposobności złożyć Jej moje uszanowanie i pozdrowienia.

O tak! prawdę Pani mówi: gdyby to było bliżej! najechalibyśmy Dom Pani we wielkiej wspólnej mieście!

Więc choć zdaleka — łączymy się myślą z tak Drogą Nam wszystkim Osobą — i często, często mówimy tu o Niej.. (Czy pisała Pani już do Lwowa o biust Słowackiego? Jeśli nie — to ja w jesieni sprawię i zamówię u którego ucznia Szkoły Sztuk Pięknych — dobrze?)

Łączę od Mamy i Pp. Bobrowskich serdeczne pozdrowienia, jak również od siostry — sam ostaję

Z tą samą zawdy czcią i ukochaniem

Władysław.

60

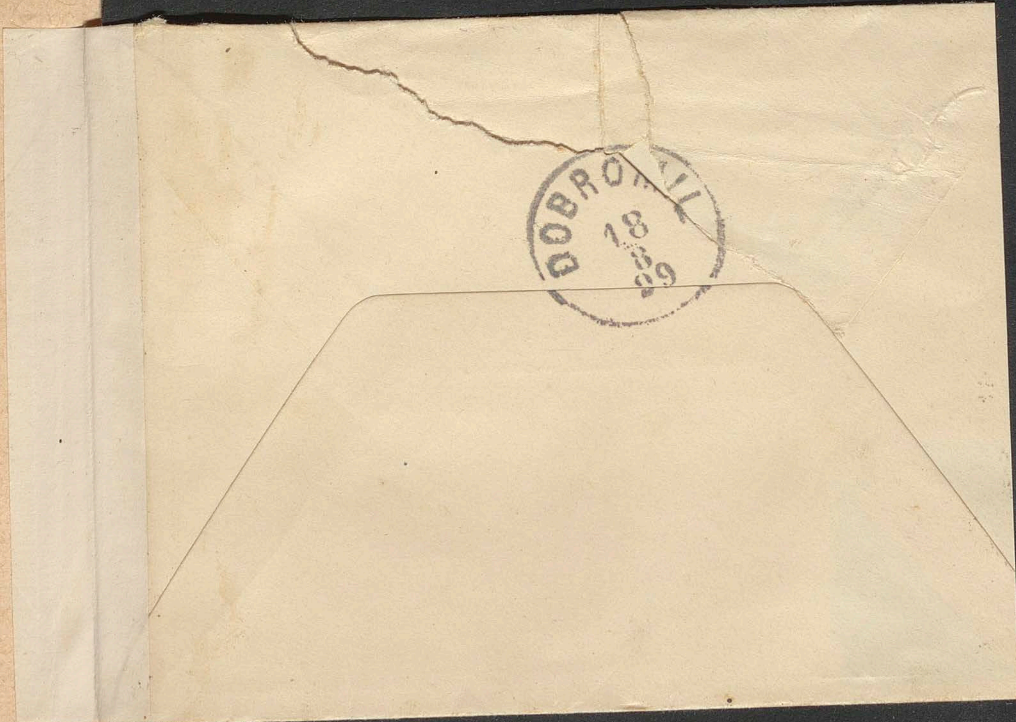
NIEDŹ

JW Wielmożna

Franciszka Gurska

w Dobromilu.

(na Sleczku.)


DOBRO
18
8
99

61 24/VIII 99.

Poręba Wielka,
p. Niedźwiedź.

Przeczytałem „Życie" – i mimo tego jestem zdrów, jak również wszyscy w domu. PP. Bobrowscy wyjeżdżają z końcem miesiąca. Ma być u mnie za parę dni redaktor „Krytyki" J. Stem i p. Jedlicz z Podhala.

Wnet obszerniej napiszę –

Serdeczne pozdrowienia łączę od wszystkich i całuję ręce Drogiej Pani

Władysław.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Карта кореспонденційна.

An / Do / До

Jw. [illegible]

Franciszka Jurska

in / w / в Dobromilu

(Na przedmieściu Huczko)

Nur für die Adresse / Wyłącznie na adres / Виключно на адрес

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

62

D: 25/VIII.

[1899]

Poręba Wielka

p: Niedźwiedź.

Szanowna, Droga Pani!

Cały dom uśpiony – ja siedzę nocą w mej izdebce i ślę te słowa umi„łowanej istocie, która pewnie jeszcze nie śpi, ale gorączką ducha trawiona myśli za tych, którzy śpią i na jawie...

Dobrze mi tu, jak zawdy. A na„wet lękam się tej drobnej, a tak dużej szczęśliwości, jaką daje rodzinny kąt i otoczenie kojących serc; lękam się, bym nie popadł w pewien sybarytyzm duchowy, który przygasa płomienne myśli, rodzące się w niepokoju i tę„sknocie wiecznej – Ach może i lękam się bez przyczyny. Bo właśnie co – przed chwilą /.

odłożyłem pióro, któregom od półtora tygodnia nie ujął, by coś napisać. Odpoczywałem prawdziwie... Zjechali do nas pp. Bobrowscy (matka z synem) i siostra moja z mężem. Robiliśmy codziennie wycieczki na wszystkie strony. Zjawiła się też do nas studentka z Krakowa panna Obrzapalska (z Litwy) na parę dni i przemknęły dnie chyżo, jak we śnie.

I duch mój odpoczął za wszystkie czasy. Toż pocznę teraz gorączkowo pracować - powracają mi zapomniane widoki z Alp, fantazyą ubrane, całe jezioro Lemanu rozlewa się w mym mózgu - i bije o serce i woła szumem fal... Prócz tego pustka moja ukochana mię pociąga - moje góry tysiące dają mi tematów. Cały sierpień poświęcę poezyi.

Powieść odkładam na jesień.

Państwo Bobrowscy zabawią do września. Zachodzi do nas i p. Łuszczewski - jeden z młodej literatury krakowskiej - bo, gości u nas codzień, bo go tu zaciągnął gust - pije powietrze, wodę i oddycha już zdrowiem naszem. Bo i jam już zdrów - zmęczenie przeszło - Kąpiemy się codzień na potoku i pijemy ciepłą owczą żentycę, po którą posełam codzień na halę, szczególnie dla Emila Bobr:, który słabował na piersi.

Książek mamy dość. Czytamy codzień Słowackiego, Szekspira i młodszych - wieczorem chodzimy na górę palić ognisko i gwarzyć przy księżycowej pełni. Czarowne tu wieczory! Nieraz myślę, że o tej porze i Pani Droga siada na ganku lub w ogrodzie słuchać szmeru i szeptu strumyka. Czy tak?

Za list serdecznie dziękuję.

Boże daj, bym nie zawiódł ufności i nadziei we mnie pokładanej - Bożedaj! Cóż dziś jestem? - Projekt na pożytecznego pracownika. Z projektu dopiero czyn - by tylko siły starczyły - nie zawiodę. To lato i ta jesień powinny dużo przynieść.

Czy Pani tam sama? Pani Aczowa z córkami pewnie już odjechały ... a czy to Droga Pani widuje się z P. Gawrońską? - Proszę przy sposobności dać Jej odemnie pełne szacunku pozdrowienie.

Wkładam listek koniczyny - to nazywają "szczęściem"! Czemu? gdyby to szczęście na drodze rosło! Ludzie lubią się łudzić - dzieci! radują się znalezionem "szczęściem"!.. Kto go nie szuka! Nie mają dę nigdy - zapomnieli o harmonii serc, gdzie się rodzi ...

Serdeczne pozdrowienie - przywiązany duszą
Władysław.

cała

64

Poręba Wielka
p: Niedźwiedź
d: 7/9 41.

Szanowna, Droga Pani!

Otom się przecie zdospieszył, żeby siąść i napisać o sobie i swoich. Mieliśmy, po odjeździe PP. Bobrowskich, gwałtowne żniwa, bo deszcz był za, wsze za ramieniem i dorywkami trzeba było sprzątać jęczmień, to owies. Dziś ostatek owsa złożyliśmy w kopy. O najemnika u nas trudno, zresztą i drogi – musieliśmy sami zaprawiać się do potu. O mnie mniejsza, ale mama biedna się umęczyła niemało, choć prosiłem, by pracą nie nadwerężała i tak już steranego zdrowia. Co rok mamy takie zbiórki opłakane – w tej krainie kęp i ugorów...

Po dziennej pracy schodziliśmy się razem — ja, mama i siostra — w mojej izdebce i czytaliśmy wspólnie poezye Słowackiego lub tygodniki sąsiedzie aż do późnej nocy. Na drugi dzień to samo. I tak nam czas szybko spływał, że nie wiem, jak minął tydzień cały. Jutro siostra odjeżdża do Krakowa — zostaję sam, z mamą. Wykończę poemat rozpoczęty i już się zaprzęgnę do powieści na dłuższy czas.

Nadchodzi jesień — najpiękniejsza pora roku, szczególniej u nas. O gdyby tu Droga Pani była bliżej! — pp. Bobrowscy ze Pani opuszczali tę zaciszną krainę — biedną, kamienistą, posępną — a tak miłą!..

Pani tam sama, samiuteńka, czy aby zdrowie się nie pogarsza?.. Niespokojni jesteśmy wraz z mamą.

Za „Życie" bardzo dziękuję. Czy odesłać teraz, czy przywieźć ze sobą? Wyspiańskiego „Klątwa" bardzo mi się podobała – jest to realny dramat pisany wzorem greckich tragedyi. Oryginalny talent, doprawdy!... Kasprowicza długie poemata nie robią żadnego wrażenia, retoryka bez końca, jednego plastycznego porównania niema – a treść? Zdaje się, że Kasprowicz stracił swój świat, jaki wyniósł ze wsi poznańskiej – wypłynął przegniłą łodzią na morze frazeologii i zgubił sam siebie, swój cel. Ale najzabawniejsi są owi Brzozowscy, kreowani przez Przybyszewskiego na geniuszów – wielkie duchy w połatanych francuzkich płaszczach, a jacy straszni w napuszoności swej!..

„Krytyki" Nr wrześniowy zapewne już Pani odebrała. Co Droga Pani sądzi o noweli Jedlicza pt. „Prymicyant"? To pierwsza jego rzecz prozą.

Około piętnastego b. m. przyjadą do mnie Stern, redaktor „Krytyki" i Jedlicz z Podhala – zabawią może z parę dni. – Jedlicz pisał do mnie, list jego jednak trochę nienaturalny – odczułem to i napisałem mu zwięźle, co i jak sądzę, dając przytem szczerych rad kilka.

Może mi wypadnie w grudniu być we Lwowie przy korrekcie prac moich – tobym zajrzał do Dobromila i zobaczył Kochaną Panią – lecz kto wie – może aż po świętach będę mógł wykonać to pragnienie. Do końca listopada zejdzie mi z pół- wieczną. – Łączę pozdrowienia serdeczne od Mamy i siostry – sercem przyciskam
Władysław

66

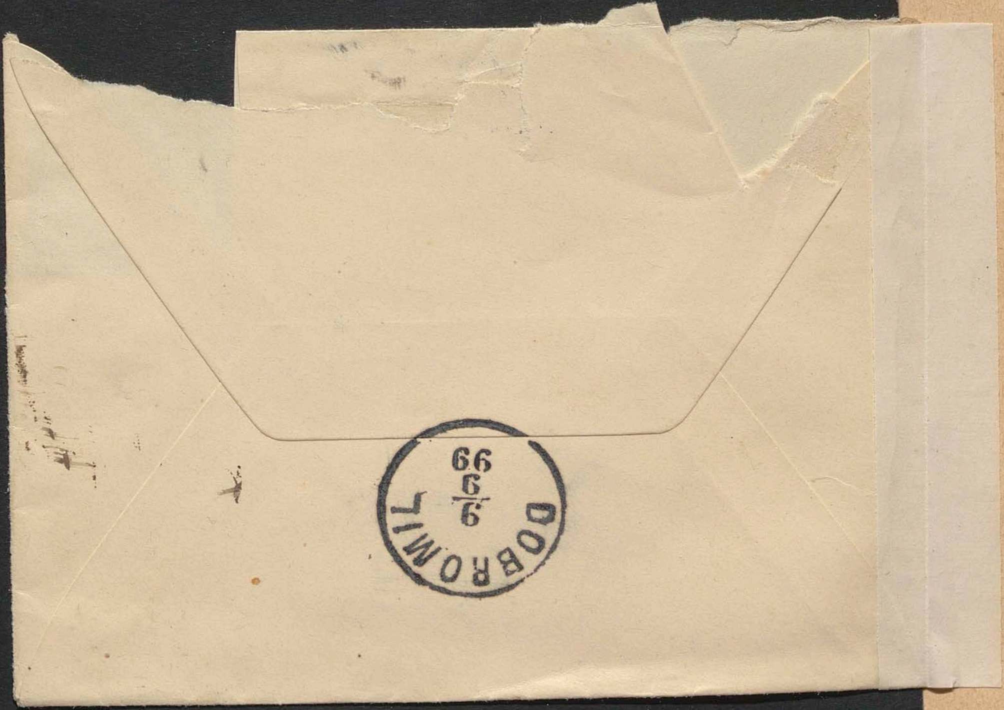
JWielmożna

Franciszka Gurska

w Dobromilu.

/. Na Huczku. /

NIED


DOBROMIL
9
9
99

Pozdrowienia od Mamy!
Szczerze przywiązany Witołkin

D: 12/9 99.
Poręba W.

Szanowna, Droga Pani!

Nie wiem, czy Pani lubi rydze, lecz ośmielam się posłać trochę. Sam je zbierałem i z myślą o Pani – może choć dlatego będą coś warte w obliczu Pani Naszej Ukochanej... Posyłam w skopcu, jaki u nas każdy chłop umie robić i ja też. Skopiec nowy – może się Pani na co przyda. Rydze niech Pani przełoży do słojów i octem zaleje, bo mama niedużo dała octu na drogę.

U nas teraz słota zimna; a owies jeszcze na pokosach leży, trudno będzie zebrać tę resztę. Siedzimy w domu – ja piszę i czytam wieczorami razem z mamą. Poemat snuje się powoli.

Właśnie teraz przyniesiono mi z gazetami list od Kochanej Pani. Przeczytałem – i aż mi łzy w oczach stają. Czytam go i mamie. – Po przerwie piszę... Proszę imieniem Mamy i swojem – niech się Pani nie poddaje smutkowi. Wierzę, jak przykro musi być, gdy się człowiek raz po raz zawodzi i to na tych, któ-rym się jak najlepiej życzy i którym się, ile sił, pomaga... Ale darmo. Plew między pszenicę nie brakuje – ale przecież nie wszystkie puste ziarna.

Nieszczęście najogromniejsze, to to, że wzrok Pani słabuje. Ale jeśli to katarakta, to zejdzie i będzie dobrze. Wierzę w to, boby los chyba już naj-okrutniej z Panią się obszedł, gdyby miało być inaczej.

Przykro mi, gdy czytam, jak Droga Pani za „nadzwyczajną jakąś dobroć moją" uważa prosty obowiązek. Bo przecież wobec tylu dowodów szlachetności serca Kochanej Pani – czemże są moje ~~moje~~ rzadkie listy i to po większej części utyskujące na swoje własne, małe bóle?.. – Proszę więc o ostrzejsze patrzenie na mnie – lecz o serce jednakie zawdy proszę. Pessymizm mój, czasem nieuzasadniony, łagodnieje w cieple serc, które nachodzę w tem życiu – i lepszym się staję, widząc wielkie dobroci obok siebie.

Proszę, niech Droga Pani weselej patrzy duszą swą w przyszłość; rozczarowania poprzedzają chwile coraz jaśniejsze. Tak zawdy. Wnet, da Bóg, przeleci mglista jesień,

ta posępna pora refleksyi smutnych.
Wnet ucałuję ręce drogiej Pani, a
może być, że i Mama moja wybie-
rze się na parę dni ujrzeć Panią
w życiu tem, czego tak gorąco pra-
gnie. Mówiła i dziś z westchnienia-
mi o tem.

Jak wyżej już nadmieniłem - piszę powoli. Przeczytam Pani, czy się bę-
dzie podobać? - Zapytuję się Pani o
Stena. Jestto Dr Ludwik Brunner, asy-
stent przy chemii, rozumny krytyk
i człowiek dobrego serca. Co do Jedlicza
to, da Bóg, nie pozwolimy upaść mu
w proch uliczny; łamać się musi z po-
trzebami trochę, ale to przejdzie, bo
siła talentu jego wielka jest - i prze-
może. I w tych dniach chłopiec od nas
z drugiego domu wstąpił do szkoły rzeźby
w Zakopanem. Zdolny i wytrwały. Piszę te-
raz do znajomych w Zakop., by go poparli.
Coraz więcej u nas się budzi!.. /.

69

JWielmożna Pani

Franciszka Gurska

Huczko Dobromil

DOBROMIL
16/9
99

70

Poręba W. 21/IX 94.

Doprawdy nieczastuszyliśmy obo-
ję zmianą na list tak serdecz-
nością ucieszmy, bo przecież dla
nas samych wielką szczęśliwością
obaczyć Drogą, Ukochaną Panią
naszą i napoić się duchem niera-
gasłych, a płomiennych zapałów
i szczerych uczuć, jakich się nie
spotyka w tym kraju szarości
pustynnej. Jednak mimo naszych
chęci, widzimy, że trudno będzie
nam to uskutecznić jesienią.
Mama z biorami i młocką zajęta
będzie do zimy i do Świąt może-

a ja pragnę tu powykończać rozpo-
częte prace, potem zaś korrekta cze-
ka mnę w Krakowie, bo tam druko-
wać będą moje książki. Stamtąd,
gdy mama przyjedzie – pojadę już
wprost do Pani nudzić przez dłu-
gie tygodnie, aż się uprzykrzę.

Bawi teraz u mnie Jedlicz-
ski, ten przyjedzie w niedzielę. Napisany
poemat wyślę w dniach tych do
Warszawy, a potem poprawioną
sztukę ludową do Krakowa, by mo-
gła iść w teatrze z początkiem
grudnia.

Czeka mnę powieść długa –
mężka prawdziwa – bo nic tak bar-
dzo nie nuży i nie wyczerpuje sił.

O bogdajbym kiedyś doszedł tego, bym nie musiał poświęcać prozie tak długiego czasu! Pisząc teraz poemat, poznałem, jak szybko mógłbym udoskonalić zewnętrzną formę, oddając czas jedynej poezji. Trudno.

Donoszę - zdśmy zdrowi - wprawdzie mama nie bardzo, ale to może przejdzie; osłabienie ze zmęczenia fizycznego w polu.

Nie piszę więcej - choć radbym listami się rozpisać - bo rozerwany jestem i nielogicznie myśli przelatują.

Serdeczne się pozdrowienia od Mamy i od siebie i mnóstwo najserdeczniejszych pragnień Dobra i Zapomnienia troch - Oddany sercem

Władysław.

P.S. Rydze, jeśli Pani czeka na odpowiedź z dolaniem octu, już pewnie się zepsuły. Lecz myślę, że nie. Można je trzymać w skopcu – tylko przycisnąć kamieniem.

Misek niestety nie robią drzewianych, jeno glinianych używają wszędy.

Czy Droga Pani otrzymała „Życie" z 15go. Prosiłbym o łaskawe przesłanie nru, jeżeli da się.

72

Poręba w. 11/X 99.

Szanowna, Droga Pani! Dziękuję bardzo za pomoc mamie mej ukochanej. Najzupełniej wystarczy. U nas robotnik tańszy, bo po 20 ct. dziennie, naturalnie z życiem. Będę miał spokojną głowę jakiś czas. Tylko niestety u nas zimno – śnieg spadł w tamtym tygodniu – i do dziś po górach leży. Noce nadzwyczaj mroźne. Ale że słońce świeci – to da kopać, inaczej musiałoby się odwlec ku zimie.

Mama teraz zdrowsza – a i ja zdrów jestem na ciele. Czasami melancholia mię nachodzi – lecz nie dziwota, bo jesień smutna bardzo – i jakaś dziwnie posępna.

Ogromną sprawiła mi Droga Pani uciechę, przesyłając Słowackiego pisma pośmiertne. Czytam wieczorami - czytam z prawdziwem nabożeństwem niedokończone fragmenty. Geniusz tylko mógł tworzyć arcydzieła podobne. Jeden u nas był dramaturg, jeden jedyny Słowacki. Co za wspaniałe ustępy! Cały „Horsztyński" toż to pierwszy i ostatni w Polsce dramat, niczem nie słabszy od szekspirowskiego „Hamleta". Że też teatr nasz tak mało poświęca czasu największemu, jedynemu - można rzec - u nas dramaturgowi. Słowackiego nie nauczą się czcić należycie za sto lat. A liryki drobne jakie przecudowne! Zawsze się

niemi rozkoszuję. Czyż u nas jest prostsza i rzewniejsza liryka od wiersza Jego „Na pogrzeb Kapitana M.”? O prawdziwie ręce całuję Drogiej Pani za tyle przyjemności. Zawiozę - i sam będę czytał aż do zmęczenia. Bo to perły! Dziś biedni jesteśmy prawdziwie - nie mamy wieszczów - słuchajmy tych z przeszłości niedawnej - Oni nam za nas mówią. Słuchajmy lepiej ich przepotężnych akordów - miast dzisiejszych, brzdąkających wymrzenie pseudo-artystów.

Przeczytałem „Życie.” To wszystko stoi na koturnach - to wszystko sztuczne łodygi, podcięte własnem niedołęstwem, - to prawdziwe życie w cieplarniach chodowane - w kawiarniach raczej.

A jak się Pani podoba sonet Jedli-
cza w „Krytyce"? Jest to trzeci wiersz
jego drukowany.

Zapominam, że Pani czytać nie
może – Kończę już, bym i ja nie przy-
czynił się do zniszczenia osłabionych
nerwów – krócej będę donosił o sobie,
lecz wszystko, co ważniejsze. A wyga-
dam się już szeroko przy zobacze-
niu, daj Boże, niedalekiem.

Jeszcze raz dzięki składam za wszyst-
ko dobre, od Pani odbierane – za
serce największe, za pamięć troskliwą
o nas. Od Mamy wyrazów serdecz-
nych ukłony załączam – zostaję
oddanym szczerze, z prawdziwą czcią

Władysław Orkan

P.S. Proszę bardzo donosić choć paru
słowy o sobie i powodzeniu.

74

Wielmożna

Franciszka Gurska

w Dobromilu

(Na Kuczku.)

NIEDŹW

DOBROMIL
12/10
99

75

Poręba wi. 1/XI 99.

Dzięki serdeczne za list, który nas uspokoił nieco, ale też nie nastroił weselej. Jak tam Pani Drogiej musi być smutno w tej samotności! O Boże! gdybym to mógł, choć chwilami osłodzić te strapienia, czytając najulubieńsze Pani książki... Z radością bym służył, a wszystko się tak oddala, że rozpacz bierze doprawdy. Do Krakowa wyjadę najprawdopodobniej z końcem listopada. We Lwowie nie będę teraz aż w zimie dopiero. Ale w czasie świąt chciałbym zawitać do Pani choć na parę dni, jak nie można dłużej.

Powieść mię męczy ogromnie i osłabia - a muszę - trudno. Muszę w tym miesiącu dwa tomy napisać.

Chciałbym zdobyć tyle, żeby dla ma-
my w dostępniejszym miejscu kupić
domek i żyźniejszą odrobinę pola - bo
tu dla niej straszna niewygoda, potrze-
ba więcej sił na te kamienie i pustki.

A właśnie tak się składa, że mają
parcelować majątek hr. Wodzickiego, czy
też hrabiny Alexandrowicz, bo nie wiem,
czyje to już dziś. W tej sprawie udał
się do mnie „Bank parcelacyjny",
żądając opinii ~~[illegible]~~ mojej i wyszuka-
nia na miejscu orędownika, któryby się
tem zajął. Chciałbym, by sami chło-
pi rozkupili i zajmą się tem, bo to
może przynieść niemałą korzyść tutej-
szemu ludowi, który ubogi jest i bie-
dny ogromnie, a pracowity.

Obecnie i sprawy piekące gmin
pochłaniają mię trochę, bo muszę
przecie usuwać wyzyski oficyalistów
hrabskich, jakie się dzieją.

Dziś właśnie zaprosiłem wójtów, by omówić z nimi rozliczne sprawy. Opowiem ustnie, boby to długo zajęło.

Otóż tak: zajmują mię i prace obecne i plany na przyszłość ogólne i osobiste i pochłaniają dzień po dniu, bez wypoczynku. O gdybym mógł mieć przynajmniej materyalne oparcie i dla moich bliskich spokój zabezpie-czony! Wtedy nie kradłbym czasu rze-czom większym na małe wysiłki i praca byłaby nie tak bezowocna! Szar-pię się tem i drażnię, ale co poradzę? Może do końca już tak trzeba będzie ciągnąć taczki, zaprzęgniętym być do kółotych nieustannych potrzeb, a ko-niecznych. Chwilami mnie chęć zerwa-nia uprzęży i biedz, biedz - gdzieś na koniec świata... ale to tylko chwile. Gdyby nie moi bliscy, nie serca dro-gie - stargałbym wszystko. Ale i to nie jest większa siła we mnie.

Żałuję powyższych słów, żem napisał to, co tylko jedynie opowiedzieć można, by zrozumiane było tak, a nie inaczej. Ale nie skreślę, bo tłómaczy po części stan mojej duszy. Jestem, jak wahadło, kierowane losami, którebym gryzł nieraz, gdy rozdrażnienia spiętrzą się we mnie.

Ale co to! Dziecinność! – gdy pomyślę o Pani – wydzę się takim nikłym i marnym i tak dziecinnym z moimi nieszczęściami. Przecież to życie! Więcej nic.

Kończę. Słuszne są uwagi Szan. Pani o „Prodownicy". „Porachunki" Szyglerjni] szlego czytałem. Pomijając stronę sarkazmu złośliwego, ma on najzupełniej słuszną rację!.. Tylko przecenia tę „szkołę Krakowską", której właściwie nie ma – a nie bierze w rachubę całej grupy młodych, nie mających nic wspólnego z „Życiem". „Życia" nie przysłano mi jeszcze. A „Krytykę" otrzymuje Pani stale? Dawno nie pisał.

Serdeczne pozdrowienia łączy Władysław Orkan

77 [1901]

29/VIII.

Poręba Wielka
p. Niedźwiedź.

Szanowna, Droga Pani!

Dzięki serdeczne za powiadomienie mnie o sobie. Bom już był dużo strapiony, nie wiedząc znikąd nic o losach Pani. Ostatnią wiadomość miałem kiedyś w kwietniu od p. Wysł. i pisała mi, że Pani ma zamiar przenieść się na stałe do Lwowa. Potem z Poręby wyjechałem, kłopoty wielkie, jak i słabość Mamy, zajęły mi dosyć czasu – wróciwszy, nie wiedziałem, gdzie adresować, a i adresu p. Wysł. nie znałem, bo wyjechała ze Lwowa. Zapytywałem się kartką p. Wysł. o adres Pani, ale kartka nie doszła, jak widzę z listu p. Wysł., pisanego obecnie do Mamy. Tam są po

większej części tłómaczy moje milczenie. Raczy mi je Szanowna Pani darować i nie mieć żalu żadnego, bo wszystko winne, tylko nie ja. Obecnie, znając miejsce pobytu tu Pani, częściej będę pisał i o wszystkiem. Na razie tyle donoszę:

Jesteśmy zdrowi. Mama przeszła ciężką operacyę, bawiła przeszło sześć tygodni w Krakowie, ale, wróciwszy, ma się dobrze, z dnia na dzień już znacznie lepiej. Mam nadzieję, że wzmocni się zupełnie. Ja ciągle rozkołatany to tem, to owem, ale fizycznie zdrów i silny. Bawi tu przez wakacye letnie cała prawie rodzina: brat z żoną i dziećmi, siostra i my mieszkańcy stali tj. ja i mama. Poza tymi nikogo. Odwiedzają nas tylko często przyjeżdżający do Zakopanego znajomi. Pani B. bawi w Żegiestowie, na przyszły miesiąc może się tu zjawi. Emil w Kossowie u Dra Tarnawskiego – na praktyce i letnim odpoczynku.

O sobie dużo mógłbym powiedzieć i nic. Dużo mógłbym powiedzieć tylko o tem, co mi przeszkodą było w pracy - tak, że nic prawie nie uczyniłem w tym czasie. I to mię codziennie smuci, to mi wszystko zatruwa wyrzutem. A ciągły, nieustanny brak spokoju wlecze się ze stukiem i młotkami o uszy uderza. Ale niech już - musimy się i do tego przyzwyczaić. - O obszerniejszą o sobie wiadomość, o twojem zdrowiu, i o wszystkiem - proszę, póki jeszcze jest p. Feliks.

Najserdeczniejsze pozdrowienia śle od siebie i od Mamy, która dziękuje za tak życzliwe jej serce i pamięć i staranie o nią. Często wspomnieniami razem jesteśmy przy Pani. Szczerze przywiązanym zostaję

Władysław.

Ps. Kochany Panie Feliksie! proszę powiadomić mnie o wszystkiem, jak się urządzacie, kto zostanie przy p. G. - gdy wyjedziecie etc. Wam serdeczny uścisk ręki Władysław

79

JWielmożna

Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

w

Sądowej-Wiszn

Ned. WI. Orkan.

D. 16/VIII 901.

Poręba Wielka
p: Niedźwiedź.

Szanowna, Droga Pani! Uspokoiłem się dużo, otrzymawszy list obszerny od Pani, pisany ręką p. Bernstein. Wiem przynajmniej ogólnie, jakie obecne powodzenie Pani. Mam zaś nadzieję jesienią, gdy mi wypadnie być we Lwowie, obaczyć Drogą Panią i pomówić z Nią osobiście. Ale może nie wcześniej, jak w listopadzie.

U nas od ostatniego listu nic nowego nie zaszło. Tyle, że mama zdrowsza – roboty mamy dużo, bo żniwa nadeszły. Ja się trzymam jako tako i moi bliscy również.

Zapytuje się Szan. Pani o „Roztoki": Dawno już wykończone, tylko druk

są odwłóczy – z Warszawą ledwom do-
szedł do porozumienia; Gazeta Polska
nabyła, rozpocznie może od Nowego Ro-
ku. Teraz przygotowuję wydanie poezyi.
I robię, co mogę – a czas leci.

O Kisielewskim tyle wiem, że sie-
dzi w Paryżu – nic od owego czasu nie
dał. Za to tymczasem Wyspiański sta-
nął w górze przez swoje „Wesele". Jest to
najlepsza rzecz z ostatnich czasów. Je-
dlicz chorował przez cały rok – inni we-
getują. Z wiosną wydał poezye swoje
młody Lwowianin, Leopold Staff. Rzeczy
ogromnie ładne, pięknie napisane –
są zapowiedzią rzeczy dużych, które
może dać w przyszłości. Reymont po
wypadku nieszczęśliwym przychodzi do
zdrowia i poczyna już pracować. Że-
romski zasłabł ciężko w Zakopanem,
odwieziono go do Warszawy – ogromnie

81

smutna wieść, bo jest przez wszystkich ukochany, jak mało który z piszących.

Tyle o „żórawiach" młodych – zresztą mało wiem, bo z nikim się prawie nie znoszę, odcięty na pustce.

Proszę o wiadomości dalsze o zdrowiu i powodzeniu s. Pani, przesyłam pozdrowienia serdeczne od Mamy i od siebie i pozostaję

Szczerze przywiązany

Wł. Orkan

82

d. 24/VIII. [1901]

Poręba W.
p. Niedźwiedź.

Szanowna Pani!

Niedawno wysłałem list w odpowiedzi na list, pisany ręką p. Bernstein. Obecnie donoszę na zapytanie kartkę, co następuje:

„Kłosy" rzeczywiście przestały wychodzić, dzięki osławionemu wydawcy, niejakiemu Bendzikiewiczowi. A szkoda, bo pod redakcyą Bartoszewicza mogło być pismo pożytecznem. Jeżeli mam polecić pismo literacko-popularne, w rodzaju „Kłosów", tylko ozdobniej wydawane, to polecam gorąco: „Ilustracyę polską", która pocznie wychodzić od połowy września pod redakcyą Ludwika Szczepańskiego, pierwszego redaktora i wydawcę „Życia". Pismo, jak mi wiadomo, ma podstawę materyalną i nie upadnie łatwo. Załączam dla bliższych informacyi drukowane zawiadomienie. Prospekt ukaże się w pismach codziennych — można więc jeszcze z wysłaniem prenumeraty zaczekać. „Krytyka" wychodzi stale pod re-

dakcyę Feldmana, we Lwowie. We wrześniu ukaże się numer podwójny – i za sierpień.

Styszałem też, że pp. Wolscy we Lwowie mają wydawać ukraińskie pismo, którego redakcyę ma objąć Kasprowicz.

Tyle o tem. Przy sposobności zarazem donoszę, że jesteśmy zdrowi, ja w pracach tonę po uszy, mama też zajęta robotami w polu. I tak czas upływa.

Proszę o powiadomienie słowem o sobie i swojem zdrowiu.

Pełen przywiązania ostaję

Wł. Orkan

[illegible] Potockiego, we Lwowie. W mie[illegible]
[illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], że p. Wolsky we Lwowie
może wydostać [illegible] jeszcze, które
należy [illegible] aby kompromis[illegible].

[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] po [illegible] [illegible] [illegible]
o [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

84

NIEDŹWI[...] 25 [...]

Jwielmożna

Franciszka ze Skwarczyńskich Górsk[a]

w

Sądowej Wiszni

85

Porębaw. 18/X 901.

Szanowna, Droga Pani!

Posyłam żądany mech, ale z deszczu, nie wiem, czy będzie odpowiadał potrzebie. Suszyłem go trochę, ale znowu nie mogłem do znaku wysuszyć, chcąc prędzej posłać. Niektóry, zwłaszcza ten wyższy, jest bardzo ładny. Boję się, że się zemnie drogą.

Wiem, że grają „Piasta i Popiela" i ciekaw jestem, ale nie mogę teraz jechać. „Skąpany świat" wystawi Pawlikowski w tym roku. Więc najpóźniej w drugiej połowie listop. nawiedzę Szanowną Panią, jadąc do Lwowa na próby. A może i wcześniej, nie wiem, bo nie dostałem wiadomości o termi-

nie rozpoczęcia prób z mojej sztuki.

Ale i bez tego bym odwiedził Pańskiego wuja, który pisał p. Felix. Proszę, proszę, o ile można, brać pożywienie jakie i nie poddawać się rezygnacyi smutnej.

U nas to samo wszystko. Jesień ładna. O wiadomość dalszą proszę.

Serdeczne Tężu pozdrowienie od Mamy i od siebie, ostając w przyjaźni szczerym

Władysław Orkan.

87

Poręba d. 14/XI 901.

Szanowna, Droga Pani!

Nie otrzymuję wiadomości o terminie rozpisania prób z mojej sztuki we Lwowie. Niecierpliwię się, bo pragnę jaknajprędzej zobaczyć Panią Drogą, a nie mogę wcześniej, aż w środę do Lwowa. Opóźnienie więc proszę łaskawie wybaczyć, bo ono nie z mojej winy, i proszę jeszcze o powiadomienie o stanie obecnego swego zdrowia.

Serdecznie się pozdrowić nie od Mamy i od siebie

W. Orkan.

89

Jwielmożna

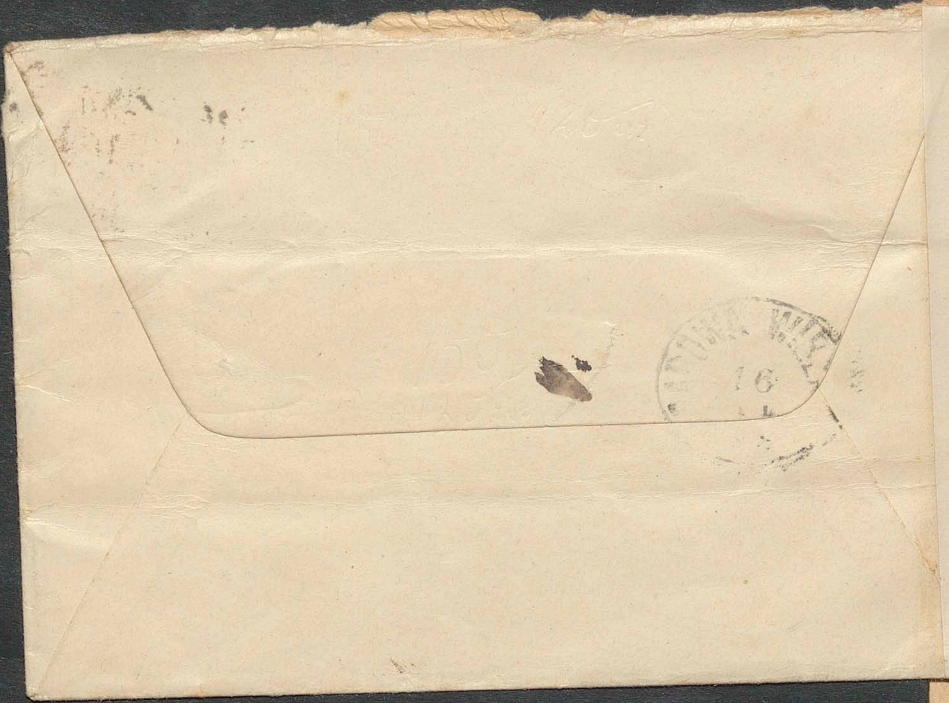
Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

na ręce Wnej

Amalii Drillich

w

Sądowej-Wiszni


16

90

Czwartek.

Poręba w. d. 5/XII
[1901]

Szanowna, Droga Pani!

Żadnym sposobem nie mogłem się dotąd z domu wydostać wobec spraw i kłopotów, jakie mię nadeszły.

Przeto proszę wyrozumieć i przebaczyć w sercu, że przyrzeczenia nie pełnię i odwlekam przyjazd.

Mam nadzieję, że przecie w przyszłym tygodniu, po niedzieli, potrafię się wyrwać do Krakowa, a stamtąd choć na jeden dzień do Pani.

Ze Lwowa żadnej dotąd wiadomości. Więc sądzę, że już nie wystawią mej sztuki w tym roku. Takie ciągłe zawody. Ale to mniejsza.

Ja zdrów jestem, ale mama słabuje od jakiegoś czasu. Serdeczne obojga ślemy pozdrowienia – i na tem kończę, oby do widzenia w [illegible], czego pragnę nie mniej od Kochanej Pani.

Władysław Orkan.

PS. Gdyby co zaszło, proszę mię uwiadomić. Adres, jak zwykle: Poręba w., Niedźwiedź. Choćbym wyjechał, to mi list prześlą do Krakowa.

12

NED

Wielmożna

Franciszka ze Skwarcz. Gurska

w

Sądowej-Wiszni.

(na ręce WP. Amalii Drillich)


PADOVA

93

Kraków 23 grudnia
poniedziałek.

[1901]

Szanowna, Droga Pani!

Dzięki serdeczne za łaskawe zaproszenie. Przybędę do Sądowej Wiszni w drugie święto, to jest: dnia 26 go we czwartek popołudniu, lub wieczorem, bo nie wiem, kiedy pociąg przychodzi. Wyjadę z Krakowa jutro, ale się muszę zatrzymać u brata w Tarnowie, który obecnie tam mieszka.

Zasyłając tymczasem serdeczne pozdrowienia, piszę z nadzieją wielką: do widzenia!

Wł. Orkan

25

Tarnów 29. grudn.
niedziela.
[1901]

Szanowna, Droga Pani!

Dziś już znacznie lepiej z mojem gardłem. Gorączka też zupełnie przeszła. Tylko jeszcze gruczoły na szyi nie zginęły. Chcę się z dnia na dzień wyrwać, ale brat mię wstrzymuje, bojąc się, bym się na nowo nie zaziębił w drodze, tembardziej, że powietrze zgniłe. - Jeżelibym <u>jutro</u> rano czuł się zupełnie zdrowy gardłowo - to wyjadę, <u>jak nie, to we wtorek</u>. Tymczasem najserdeczniejsze pozdrowienia!

W. Orkan

27

JWielmożna

29 1
TARN

Franuszka ze Skwarczyńskich

Gurska

w Sądowej-Wiszni

Pola (karta)
Biała (karta)
Brat (karta)
Marysia (list)
[illegible] (kartka)
[illegible] (kartka)

98

Lwów 22. I. 902.

Szanowna, Droga Pani!

Nie mogę wrócić, jak zamierzałem, w tych dniach, donoszę: Jestem zdrów, zaziębienie przeszło, katar jeno nie opuścił mię zupełnie. Sprawy moje dobrze poszły. Napiszę o tem szerzej, lub powiem ustnie, gdy wszystko pozałatwiam. Widziałem się dwa razy z p. Feliksem. Na razie otrzymał urzędowanie tymczasowe w Kuchni akademickiej - a czeka na potwierdzenie posady w Wydziale. p. Denys też był u mnie - rozpytywałem o p. Deskura, lecz

nie było go, wyjechał, dopiero jutro ma wrócić. Naturalnie w najbliższym czasie będę u niego w wiadomej sprawie.

O P. Feliksa niech się dobra Pani nie trapi – jakoś to będzie. I on sam jest pełen nadziei, mimo obecnych kłopotów.

Mieszkam w Redakcyi Kuryera. U pani W. byłem dwa razy.

Kończę na razie serdecznem pozdrowieniem

przyjaciel szczery

Wł. Orkan

Ps. Co do listu do pany Romanowicz – to lepiej nie. Proszę o parę słów o sobie.



Venezia - Monumento a Colleoni 19/IV. [1902]

Jestem zdrów zupełnie. Pozdrowienia z Flo-
rencji najserdeczniejsze W. Orkan.

[13.IV.1902]

CARTOLINA POSTALE
(CARTE POSTALE)

A Madame

Mme Franciszka ze Skwarcz. Garska

à Sądowa Wisznia

Galicie

Autria.

Ferd. Gobbato, Editore - Venezia

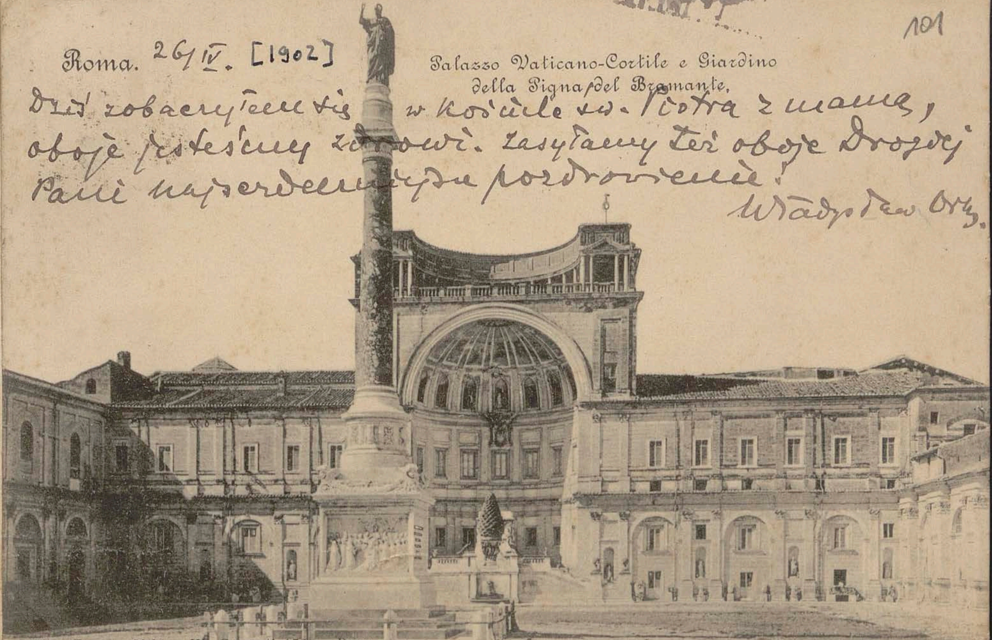
101

Roma. 26/IV. [1902]

Palazzo Vaticano-Cortile e Giardino della Pigna del Bramante.

Dziś zobaczyliśmy się w kościele św. Piotra z mamą, oboje jesteśmy zdrowi. Zasyłamy też oboje Drogiej Pani najserdeczniejsze pozdrowienie!

Władysław Orz.



787 Ernesto Richter, Via Serpenti 170 Roma.

NB. Sul lato anteriore della presente si scrive soltanto l'indirizzo.

CARTOLINA POSTALE ITALIANA

(CARTE POSTALE D'ITALIE)

A Madame

Mme Franciszka ze Skarżew.- Gurska

Sądowa-Wisznia

(Austria.)

Galicia.

102

d: 8/VII 90r.

Poręba Wielka
p: Niedźwiedź.

Szanowna, Droga Pani!

Proszę przynajmniej nie trapić, bom zdrowy zupełnie. Słabowałem po przyjeździe, ale to było ogólne zmęczenie, i nic ważnego. Obecnie już przyszedłem do siebie i zabieram się do prac dalszych. W domu jestem sam z mamą, nikt tego lata nie przyjedzie. Choć mi samotno, ale wolę, bo więcej będę mógł czasu poświęcić swoim pracom. Za miłość i życzliwość szczerą dla pani B. serdecznie składam dzięki. Doprawdy - jest mi dobrym duchem, a ochroną przed złymi. Ale też i dobroci Pani Drogiej niemniej zawdzięczam. Tego odczuwać nie

mogę razem z mamą, że tak daleko — i nawet komunikowanie się listami wobec niechęci Pani Drogiej tak utrudnione.

O Pani Wysłouchowej nie wiem nic oddawna, i trapię się tem również. W „Kuryerze" czytałem, że i p. Wysłouch zasłabł. I od nikogo ze Lwowa nie mam żadnych wieści.

W odcięciu niemal od świata, tyle co mię gazety z nim łączą. A stąd przychodzą same oburzenia na różne podłości ludzkie. Narodowi demokraci ciągle mię gniewają. A Sejm? A cała ta zapsuta polityka? ani wspominać nie warto.

Uciekam też od rzeczywistości w krainy zamysłów swoich — i to mi chwilę zbawia.

Kończę na tem, bo pisać mi się nie da tak, jakbym wszystko chciał powiedzieć, proszę o wieści częste o sobie,

103

i pozdrowienia się najserdeczniejsze od siebie i od Mamy – i strzymość nierozłączną ze sercem

Władysław Orkan.

104

Jlwielmożna

Franciszka ze Szwarcz. Gurska

w Sądowej Wiszni

WISZN

105

Poręba Wielka
p. Niedźwiedź.

d. 28/VII. 902.

Szanowna, Droga Pani!

Od czasu, gdy pisałem ostatni list, nic u nas nie zmieniło się, nawet na polu tak samo jednako słotnie. Widzi się, że lata nie będzie, ale wprost z zimnej wiosny przejdzie do jesieni. Kocham wprawdzie jesień, ale nie w lecie. Mało też wychodzę z domu, bo i roboty dużo na głowie, a czasu nigdy nie staje. Kłopotów nie brak, jak zawsze. Altenberg zawiódł, a na to jedynie liczyłem, przeto w dwój trudnem jestem położeniu. Do tego jeszcze pracować nie mogę intenzywnie, jakbym chciał, bo nie wyzdrowiałem wzupełności. Nic mi wprawdzie wy-

rażnie nie brakuje, ale ogólne osła-
bienie nerwowe nie opuściło mię cał-
kiem i niby słotna, posępna mgła
obsiada umysł tak, że w zadumie cięż-
kiej, a leniwej nieraz godziny całe
mijają. Staram się otrząść z tego, ale
przychodzi mi to z niemałym wy-
siłkiem woli. Trapię się tem, wię-
cej jeszcze złoszczę się sam na siebie-
a czas leci, nie czeka, i to mię podwój-
nie gnębi. Tem się pocieszam, że zdro-
jś wysiłki i wszystko nadrobię, gdy
sił większych nabędę. Ale wogóle smut-
niej mi, niż zwykle.

Niedaleko mnie mieszka Staff
ze Lwowa z kolegą swym Kuferem,
przyjechali tu na letnie miesiące.
Odwiedzają mnie czasem, ale rzadko,
z nimi też niekiedy wyrywam się
na szczyty i bliższe polany.

Czytam dość dużo: poezye i

i wspaniałe utwory prozą poetycką Ju-
liusza Zeyera, O anarchizmie współczes-
nym (rozbiór i streszczenia teoryj wy-
bitniejszych anarchistów) i wiele innych
nowych rzeczy. Wszystko to jednak nie
płomieni myśli, serca nie krzepi.

Mama w dobrem zdrowiu żyje,
siostra również, obecnie bawi w domu.
Więcej nikogo niema. Pani B. na ser-
ce cierpi coraz częściej; zamierza w Żeg-
iestowie przepędzić dłuższy czas, do póź-
nej jesieni.

Szczęśliwi jesteśmy oboje z mamą
wieścią o zdrowiu i powodzeniu Drogiej
Pani. Życzę najserdeczniejsze pozdro-
wienia od swoich, zostaję w oczekiwaniu
choćby paru słów

przywiązany zawsze

Władysław Orkan

107

NIEDŹ

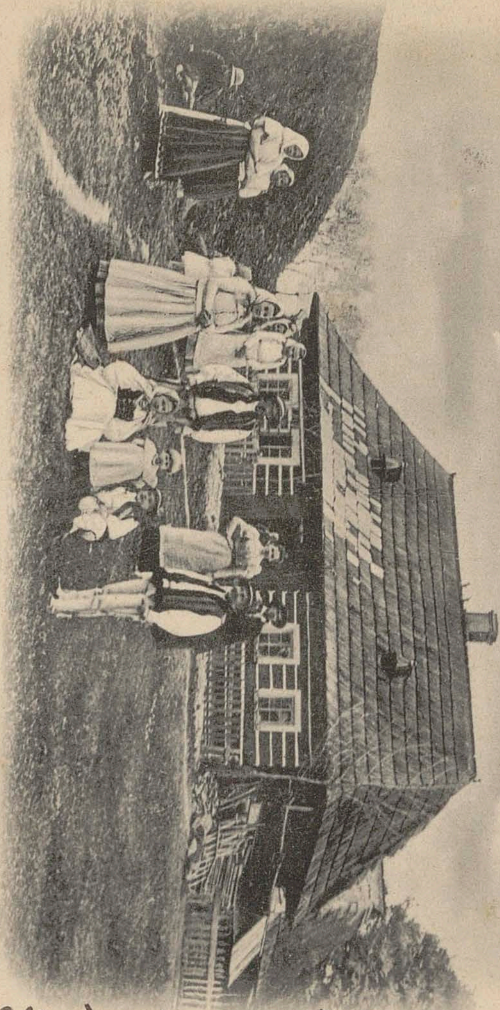
JWielmożna

Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

w Sądowej Wiszni.

108

Pozdrowienie z Chabówki. d. 16/VIII 902



Wracam do domu z Zakopanego, gdzie miałem odczyt o Kostce Na-pierskim. Z drogi ślę Drogiej Pani serdeczne pozdrowienie! Wł. Orkan

Correspondenz-Karte.
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО
Pocztówka.

JWielmożna

Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

Sądowa Wisznia

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

102

Poręba Wielka
d: 9/IX 902. p. Niedźwiedź.

Szanowna, Droga Pani!

Nie mając długo żadnej wie-
ści o zdrowiu i powodzeniu obecnem
Drogiej Pani - zwracam się z prośbą
choć o parę słów.

Ja teraz jestem zdrowy, siły
wróciły, to też zamierzam dużo
pracować jesienią. Latem mało
robiłem, bo zajmowały czas wy-
cieczki i ludzie przyjeżdżający. Przez
całe wakacye bawił niedaleko mnie
Staf ze Lwowa - na krócej przyje-
chał Rufer i Połoniecki, właściciel
Polskiej Księgarni. Wyciągnęli mnie
też do Zakopanego na odczyt. I
tak czas zeszedł. Przytem ciągle były

słoty, mało dni prawdziwie ładnych. Dopiero ostatni tydzień przyniósł więcej słońca. Żniwa dopiero zaczęli teraz.

Obecnie już cicho w domu, więcej warunków do pracy. Bawi tylko jeszcze siostra, która odjedzie z końcem września. Mama zdrowa, i takim samym niepokojem przejęta, jak ja, o Panią. Pani B. bawi w Żegiestowie, ciągle na serce słabująca. Zostanie też tam zapewne aż do października.

O Pani Wyst. nic nie wiem oddawna, jedynie tyle, że Lwowa nie opuszczała przez lato. Ale czy lepiej – nie mam żadnej wieści.

I tak różnymi niepokojami trapiony, to znowu zapałami do pracy podniecany – żyję.

Najserdeczniejsze pozdrowienie od Mamy i od siebie –

przesyła prawdziwie oddany

Władysław Orkan

111

9 IX 1902

Jlwielmożna

Franciszka ze Skarzyńskich Gurska

w

Sądowej-Wiszni

(Dom Struszewskich)

SADOWA [illegible]NIA
19
9

112

Poręba Wielka 28/X.

[1902]

Szanowna, Droga Pani!

Przeleżałem ostatnie dwa tygodnie w łóżku – od paru dni już wstałem i mam nadzieję, że jako przyjdę do siebie. A takbym chciał, bo robót czeka mnóstwo – sam nie wiem, co naprzód począć.

Do słabości mej przyczyniła się jesień ogromnie mroźna i słotna; dopiero też od paru dni pogoda się rozrobiła. Kto wie, jak to długo potrwa, bo u nas tu wcześ zima nadchodzi.

Za wiadomość o sobie i parę słów, skreślonych drogą ręką Pani serdecznie dziękuję. Mama również słabowała – obecnie przecie zdrowa.

Pani B. ma się lepiej, ale ze sercem ciągłe utrapienie; obecnie w Krakowie; wybiera się na zimę do Zakopanego.

O Żeromskiego Pani zapytywała - nic nie wiem. Słyszałem tylko, że Wyspiański podobno bardzo chory. Staff w Paryżu od miesiąca.

Zresztą mało od kogo jakie wiadomości dostaję - odcięty jestem zupełnie od ludzi. Musiały Panią wynudzić „Roztoki", tembardziej, że się drukowały z dużemi przerwami. Druk książki ukończony - ukażą się niezadługo, za jaki tydzień lub dwa. nie mam pojęcia, jak będą przyjęte.

Myślę obecnie o „Pomorze", żeby jeno sił nabyć wewnętrznych. Smutno mi, żem tak daleko - i je-

czne mi smutniej, gdy pomyślę o samotności Drogiej Pani.

Najserdeczniejsze ślę z gór pozdrowienie od siebie i od Mamy i ostaję przywiązanym i pełnym czci i wdzięczności

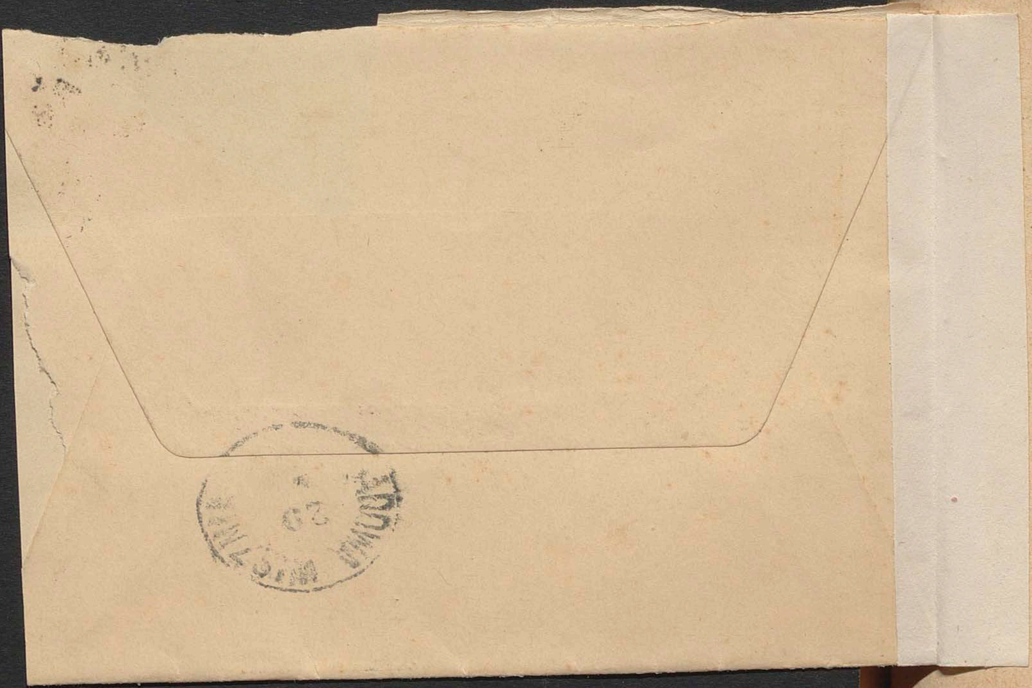
Władysław Orkan.

114

Jwielmożna

Franciszka ze Skwarczyńskich Gursk

w Sądowej Wiszn


29

115

D. 23/XI 902.

Poręba Wielka
p. Niedźwiedź.

Szanowna, Droga Pani!

Ogromnie mię to trapi, że nie mogę mieć szczegółowszych wieści o obecnym stanie zdrowia Drogiej Pani. Wyobraźnia maluje mi wszystko najsmutniejsze. Za te słów parę, drżącą ręką Pani na pamięć skreślone, serdecznie dziękuję - są mi jak relikwie, przesiąknięte łzami.

O sobie nic nowego nie mogę powiedzieć. Przechorowałem czas niemały - obecnie przecie przyszedłem do zdrowia, i pogrążony jestem w pracy po uszy, jak mówią. Pracuję nad powieścią p.t. „Pomór" - chciałbym skończyć przed Świętami, ale nie wiem, czy podołam. Mama niedawno była

w Krakowie u siostry – obecnie w domu, w zdrowiu dosyć dobrem. Mrozy niekiedy okrutne, że wyjść z domu nie dało – pewnie tam taksamo było – obecnie zima dość lekka. Mało wychodzę, bo czas nie pozwala. O kolegach po piórze mało wiem, tyle jeno, że wszyscy jakoś żyją. Smutno mi, iż o Pani Wysłouchowej znikąd nie mam wieści.

O jubileum Konopnickiej tosamo zdanie mam, co Pani: przesada i niesmak dziwny, jak po lukrecyi.

Od 15 grudnia pocznie w Warszawie wychodzić nowy tygodnik literacko-społeczny pt. „Ogniwo", redagowany przez L. Krzywickiego. Przypuszczam, że będzie to dobrze prowadzone pismo.

Narodowi-demokraci wielmożą się w Galicyi – i coraz bardziej konsekwentnie toczą się na prawo. Wnet ich nic nie będzie różnić od panów

z „Przeglądu". Do czarno-żółtych przybędą i pomarańczowi. O Rusinach nic nie mówię - ze względu zrozumiałego.

W tych dniach dostałem „Rozłogi". Ładnie wydane, w dwóch oddzielnych tomach. Ciekawym bardzo, co krytyka powie. Drukuje się obecnie i dramat mój w „Księgarni Polskiej".

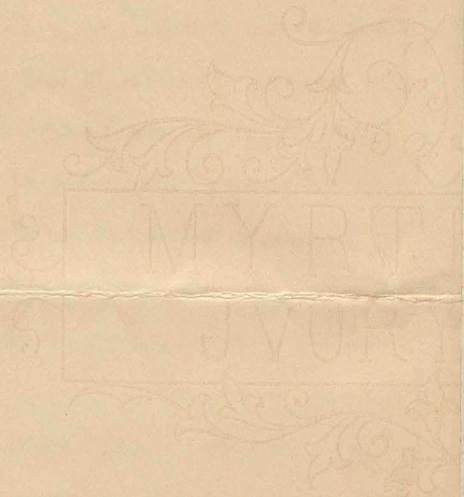
„Poezye" dopiero w zimie się ukażą, może odrazu w dwóch tomikach.

To by już wszystko było po wierzchu - do rozmowy nie starczyłby raz jeden wieczór.

Serdecznie Ciebie pozdrowienie od siebie i od mamy, i pozostaję

szczerze przywiązanym

Władysław Orkan


MYRT
JVOR

117

Jaśnie Wielmożna

Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

w

Sądowej Wiszni.



118



Nakl. J Kloss w Limanowej

Limanowa, dnia 23/IV. [03] Drodzy: Za Tatusiem sprawę pożyczki jeno w części pomyślnie. Nie dało się. Jadę dziś do domu. Zmęczony bardzo jestem. Najserdeczniejsze pozdrowienie!

Władysław Orkan

Karta korespondencyjna
Correspondenz-Karte.



Wielmożna

Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

w Sądowej Wiszni

(Dom pp. Hrusiewiczów)

119

Poręba Wielka 30/V.

[1903]

Szanowna, Droga Pani! Najmniejszej obawy niema obecnie o zdrowie moje. Wiosna ta piękna tak mnie odrodziła, że czuję się obecnie daleko zdrowszym, jak w poprzednich latach. Jeno kłopotów mam mnóstwo i zajść co niemiara. Zaczęło się już budowanie domu – przytem i prac swych literackich nie mogę zaniedbywać. Mama też również zdrowa. Za słowa, pełne serca, serdecznie dziękujemy. I ślemy oboje z mamą najserdeczniejsze pozdrowienia!

Władysław Orkan

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.



An / Do / До

Jwielmożna

Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

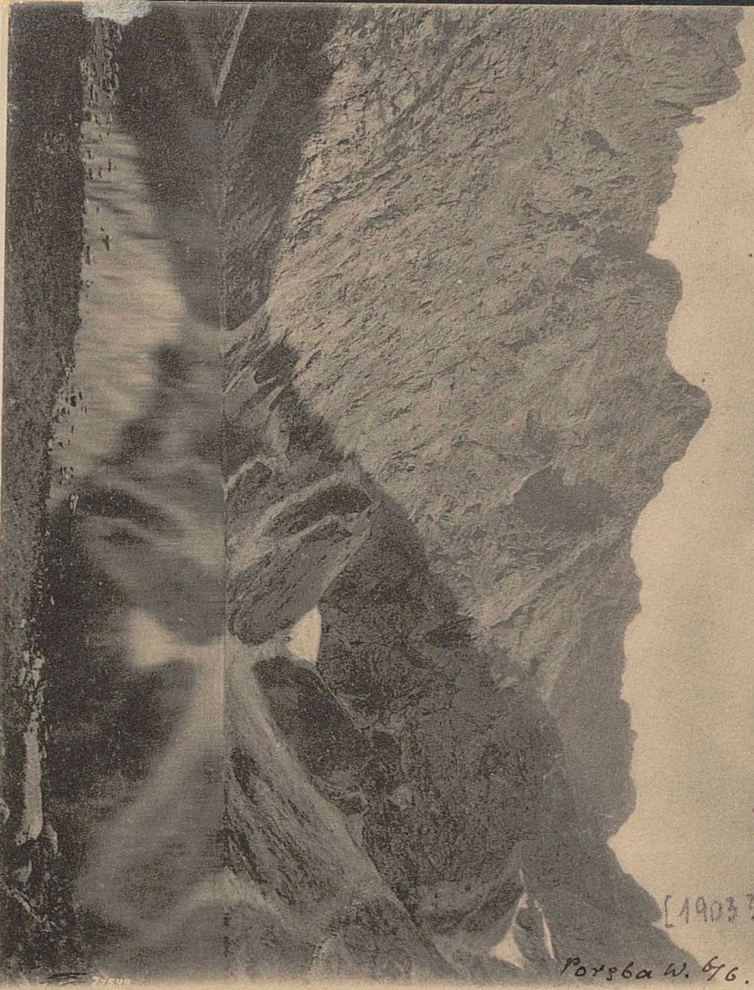
in / w / в

Sądowa Wisznia

(Dom W. Stasiewiczów)

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

(Deutsch-Poln.-Ruth.)



Tatry: Czarny staw nad Morskiem okiem

Poręba W. 6/6.

Bardzo zmartwiła mię wieść o cierpieniach, mę-
czących drogą Panią; tem bardziej, że nie widzę
rady. Gdybym chociaż mógł bliżej być! Ja zdro-
wy jestem, jeno w okropnych kłopotach z powo-
du mej budowy. ale to głupstwo. Bardzo serdecz-
ne pozdrowienia (od Mamy również). P. Jarmunt,
jeżeli jeszcze jest, moje uszanowanie! Wład. Orkan

Wydawn. sal. mal. polsk. Kraków 1902. Naśladownictwo zastrzeżone

Karta korespondencyjna.

Correspondenz-Karte.

Jwielmożna

Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

w Sądowej-Wiszni

(Dom Wp. Strusiewicza).

121

Poręba W. 24/VII 905.

Dziękuję bardzo za wiadomości. Ucieszyło mnie ogromnie, iż Pani Wyst. lepiej. Czy to jeno nie złudzenie? Ale znów i strapienie, iże Pani Droga gorzej się czuje, jak p. Denys pisał. U nas wszystko, jak zwyczajnie. Robót przeróżnych moc. Budowa domu wolno się posuwa, bo deszcze przerywają. W czasie ostatniej, tygodniowej słoty bawiłem w Zakopanem. Zdrów jestem całkiem — i mama równie zdrowa — i inni moi bliscy także. Najserdeczniejsze pozdrowienia śle

Władysław Orkan

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

An
Do
До

Jwichnówna

Franciszka ze Skwarcz: Gurska

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в

Sądowa Wisznia

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Poręba Wielka 21/VIII 903

Szanowna, Droga Pani!

W załączeniu odsyłam list p. Wysłouchowej. Miałem i ja od Niej wieści, ale bardzo krótkie; o zdrowiu swojem nie wspomina. Wnioskuję jednak, że lepiej obecnie. – Ja jestem dosyć zdrowy – obawy żadnej niema – trwożę się jeno jesieni wilgotnej i pragnąłbym gdzieś na południe wyjechać na zimę, ale nie wiem, czy się uda.

W ostatnich czasach miałem moc utrapień wewnętrznych – to było główną przyczyną mojego milczenia. Ale proszę mi wierzyć, iż z jednakiem zawdy dla Pani Drogiej ostaję sercem i pełen przywiązania

Władysław.

PS. Krytykę „W roztokach" w Słowie P. pisał p. Tadeusz Sobolewski.

JWielmożne

Franciszka ze Skwarcz: Gurska

Sadowa Wisznia

(Dom Wp. Strusiewicza



125



[1903?]

Jaroszyński pinx.

Poręba Wielka 31/VIII. Jestem w domu – zdrowy i zapracowany. Znajomi odwiedzają mię czasem w przejeździe z Zakopanego – poza tem spokój. Mama równie zdrowa. Ślemy serdeczne pozdrowienie i prośby o wieści. Wł. Orkan

H. Altenberg, Lwów, No. 44

Karta korespondencyjna.

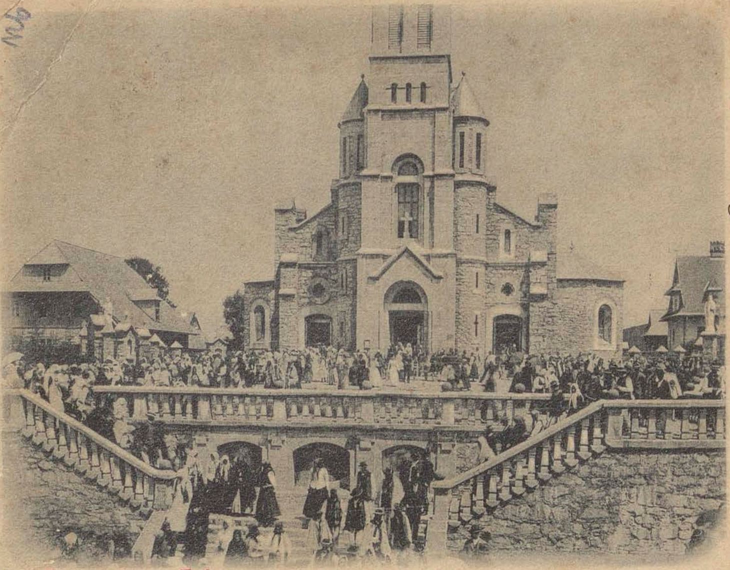
(Correspondenz-Karte.)



JWielmożna

Franciszka ze Skwarczyńskich Gurs

Sądowa-Wisznia



Niedziela w Zakopanem.

No. 647. Nakł. J. Ryś, Zakopane Nasl. zast. 1902 r.

Poręba Wielka 18/IX 903

Do strapień wszystkich i to się dołącza, że dług[o] nie mam wieści od łaskawej Pani. U nas nic nowego nie zaszło – po wierzchu. Boja przeszedłem moc zatamań. Mama zdrowa i wszyscy. Mnie jeno ta wilgoć jesienna już się na płucach odbija. Najserdeczniejsze pozdrowienia! Wład. Orkan

Karta korespondencyjna.

SĄDOWA WISZNIA 20 9

Jwielmożna

Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

Sądowa Wisznia

(Dom WP. Strusiewicza)

127

D: 9/10 905.

Poręba Wielka
p. Niedźwiedź.

Panowna, Droga Pani!

Znów przeszkody, iżem nie mógłem zaraz odpowiedzieć na, pełen serca, list Pani. A i teraz nie mogę o wszystkiem mówić, ograniczy się jeno do prostych odpowiedzi na pytania:

a/ Lekarza nie radziłem się, ale czuję, że też niema potrzeby się radzić. Bo cóż mi powie? Banować się? a życie inaczej każe. Mam nadzieję, że na zimę będę mógł wyjechać gdzieś w takie miejsce zacisznie, gdzie i słońca więcej - a tymczasem muszę przetrwać. Byle móc pracować.

by Dom jeszcze nie ukończony, nawet dachem nie nakryty – z tem też mam kłopotów dosyć – ale i to się przebędzie.

Zresztą – po wierzchu nic nadzwyczajnego – wszystko się wlecze tak szaro, jak życie. A osobiste piekła – o tych jeno mówić można i to nie zawsze. Obecnie jest mi znośnie i dużo spokojniej. Przeszedłem wiele w tym lecie przełamań – ale już przeszło – i nie żal. Dusza też, cierpiąc, skorzystała w drodze swej ku rozwojowi.

Równocześnie przesyłam w osobnej pace Pogrzeb – i proszę zatrzymać je u siebie, nie odsyłać. Obecnie pracuję nad dramatami i nad teoryą społeczną. Nie wiem, co to będzie.

128

Od Mamy serdecznie Tym pozdro-
wienie – to samo też i od siebie i po-
zostaję szczerze przywiązanym

Władysław Orkan

129

...EDŹW...

Jelnmosna

Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

Sądowa Wisznia

(Dom Sp. Nosewicz)

11

130



Poręba W. 13/X.
[1903]

Od dłuższego czasu jestem słaby, przeziębiłem się. Jesień u nas ogromnie deszczowa i wietrzna. Wyczekuję słońca, jak zbawienia. I nic robić nie mogę, co mię najbardziej trapi. Zresztą wszystko tak samo. Najserdeczniejsze pozdrowienia zasyłam Władysław Orkan.

H. Altenberg, Lwów. No. 33.

Karta korespondencyjna
(Correspondenz-Karte.)



JWielmożna

Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

Sądowa-Wisznia

(Dom pp. Strusiewiczów)

131

Poręba W. 6/11 905.

Na zapytanie Szanownej Pani co do wyjazdu mojego nie mogę jeszcze nic pewnego donieść. Miałem różne zamiary, ale się wszystko rozbija o konieczności zewnętrzne. Prawdopodobnie do Zakopanego na zimę się przeniosę. W robotach jestem pogrążony cały – to też jedyna ucieczka od życia. Za słowa, płynące serca – serdecznie dziękuję. Mam nadzieję, że koło Świąt będę mógł ustnie podziękować. Zdrowie mi jeszcze dosyć służy, choć zimno już i mroźno; dużo silniejszym się czuję, niż zeszłej jesieni. Serdeczne pozdrowienie śle – i od Mamy również

Władysław Orkan

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

An
Do
До

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

JWielmożna

Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

in
w
в

Sądowa-Wisznia

(Dom Wp. Strusiewicza).

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

132 x [1903]

Poręba Wielka 29/XI.

Szanowna, Droga Pani! Chciałem jakim cudem dostać mchu - ale wtedy, kiedy Pani pisała już śnieg przykrył lasy - a u ludzi niema; jest tylko mech do szpar, ale to ostry, nieprzydatny na okna. Jeżeliby jednak i taki był lepszy niż żaden - to proszę słówko napisać, a zaraz wyślę. - U nas jeszcze z domem robota - dach jeszcze nie całkiem nakryty. Zresztą - wszystko się tak wlecze. Zdrowie przecie dosyć służy. Obawiałem się gorszych następstw ku zimie. O wyjeździe napiszę wnet szerzej. - Tymczasem najserdeczniejsze pozdrowienie z tej Pustki

Wład. Orkan

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Карта кореспонденцiйна.

An
Do
До

Jwielmożna

Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в

Sądowa-Wisznia

(Dom Wr. Struziewicza).

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

133 · [1903]

adres: Blonay (sur Vevey). Suisse.
pension Mme Burki.

Blonay d. 21/XII 03

Szanowna, Droga Pani! Oto nie myślałem, że znajdę się tej zimy nad jeziorem Lemańskiem, i to tak wnet. Różne przechodziłem wahania, wśród różnych także kłopotów, i wreszcie po krótkiej decyzji znalazłem się w Blonay nad Vevey, do którego Słowacki wyjeżdżał z Genewy — na odpoczynek. Stanąłem w pensyonacie cichym — słońca mam dużo i spokoju. A tych dwóch rzeczy bardzo mi trza było. Napiszę więcej, gdy się tu już oswoję z pobytem. Szczerze mi smutno, że nie dało się przyrzeczenia spełnić, smutniej, że długo Pani nie będę mógł widzieć. Ale mam w sercu nadzieję. Proszę choć o słów kilka. Najserd. pozdrowienia!

Władysław Orkan.

— Carte postale. —

Union postale universelle. — Weltpostverein. — Unione postale universale.

SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.

Nur für die Adresse.

Côté réservé à l'adresse.

BLONAY 22 XII 03

à

Madame

Madame Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

poste Sądowa-Wisznia

Autriche-Galicie

III 03 — 1,488,000

17 18.I.1904 134

Blonay (sur Vevey)
pension Mme Burki
(Suisse).

Szanowna, Droga pani! Znalazłem wreszcie kąt, jakiego dawno pragnąłem: i zdrowiu mojemu służy i pracować tu mogę niemało. Miejscowość ta (Blonay) położona jest u stoku gór (Plejades) na wysokości 700 metrów nad poziomem, nad miastem Vevey, jednak poniżej linii śniegu. W dole widać jezioro genewskie, a naprzeciwko Alpy sabaudzkie. Niedaleko też do Montreux. Jeżeli pani sobie przypomina: Słowacki z Genewy do Vevey wyjeżdżał, tu też napisał wiersz (Przekleństwo) pod ukrytym adresem Eglantyny.

Mieszkam w pensyonacie mało znanym, więc cicho tu nadzwyczaj. Anglicy i różni kuracyusze mie-

szkają na dole, w Montreux. Właścicielka pensyonatu, poczciwa Szwajcarka, dba, aby jej mieszkańcy mieli wszelakie wygody. Więc mleka mam w bród, jarzyn i różnych słodkości — tak, że dusza zazdrości ciału.

Ogromnie dobrze też to działa, że się czuje dookoła ludzi dobrych, jakimi są Szwajcarzy. Porównuję ich z naszymi chłopami — i smętek mię ogarnia: kiedyż nasz chłop do takiego stanu kultury dojdzie?

Chodzę po polach, wśród winnic, w których pracują — bo śnieg jest górami, a tu ciepło — i różnie porozmawiam. Prowadzę żywot tak wyrzeczony, jak nigdy dotąd — nawet w Porębie nie czułem się tak daleko za ludźmi, a wśród nich. I dobrze mi.

135

Gdyby nie pamięć o kochanych a
cierpiących – byłoby mi tu całkiem dobrze.
Gdyby można, pragnąłbym tu na
każdą zimę przyjeżdżać.

Zdrowszym się czuję o wiele, niż
przeszłego roku – myślę: do wiosny nabiorę
sił, że aż mi ich zbywać będzie.
Jeno z domu miałem wiadomość
trapiącą: mama chorowała do nie-
dawna – i ~~ta~~ teraz nie wiem dobrze,
co tam słychać. – A czy także
u niej Pani nie wiadomo, jak się
ma obecnie pani Wysłouchowa, bo
oddawna już nic nie słyszałem o jej
zdrowiu. – Zabawię tu myślę do koń-
ca marca i koło Świąt Wielkiej Nocy
wrócić. Proszę o wieści choć niewielu
słowami – i serdeczne pozdrowienia
śle sercem przywiązany

Władysław Orkan.

Blonay. d 7/I 904.

136

BLIZNY
18 I 04

Autriche - Galicie

Jwielmożna

Franciszka ze Skwarcz: Gurska

Sadowa Wiszu



137



Village et Station de Blonay.

Blonay d. 14/II. [1904]
Najserdeczniejsze pozdrowienie zasyłam i donoszę drogiej pani, iż otrzymałem od pani wysł. ze Lwowa dwie kartki w różnych sprawach, z czego wnoszę, iż jej lepiej obecnie - i że obawy takiej niema. Ja równie zdrowy, jak poprzednio. W. Orka

PVK Z 10476

Carte postale.

Union postale universelle. Weltpostverein. Unione postale universale

SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.



BLONAY 15 II 04

Nur für die Adresse.

Côté réservé à l'adresse.

Lato riservato all' indirizzo.

Autriche-Galicie

Jwielmożna Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

Sądowa-Wisznia

(Dom Wł. Strusiewicza).

138

Blonay d. 13/III 904.

Szanowna, Droga Pani!

Wczoraj otrzymałem od Pani Wysłouchowej list i wycinki z gazet o pogrzebie śp. Bronisława Szwarce. Między nekrologami i Jej słowa w „Tygodniu", nabrzmiałe łzami żałości i czci dla umarłego bohatera. Także w liście wspomina, iż nie może „serca swego od trumny wielkiej oderwać" – ale z tego wszystkiego wnoszę, że się ma dużo lepiej i serce pewnie mniej cierpi, niż dawniej. A ponieważ wiosna idzie, więc jest nadzieja, że będzie coraz lepiej. Może nawet na jesieni nanowo „Zorza" rozkwitnie. Jest nadzieja!

O sobie nic nowego nie mogę powiedzieć. Tak się mam, jak przedtem pisałem. Zdrowy jestem zupełnie, kaszel już dawno ustąpił i nabieram sił z dniem każdym, przyjmuję słońce jak roślina.

wiosna tu już zupełna. Chodzę wiele i wysiaduję na słońcu. Cudowne są zachody. Słońce kładzie na wodzie promienie i tak je w tęczę przebarwia rozwija, że nieraz wydaje się, jak skrzydło archanioła w całym swym blasku roztoczone. W południe znów jezioro gra srebrne melodye. Raz w raz wytryskują z pod powierzchni kwiaty białe, bukiety brylantowe i jaśnieje się baśń świetlna, o jakiej nawet wyobraźnia nie śni. – Kiedyś byłem w Villeneuve, miasteczku, położonej na końcu jeziora, o której wspomina Słowacki w liście do matki, a także w przedmowie do Lilli Venedy, poświęcając ją Krasińskiemu. Tam bowiem zrodziła mu się postać Lilli, gdy czytał na pomniku z czasów rzymskich słowa: „Julia Alpinula – nieszczęśliwego ojca nieszczęśliwa córka – tu leżę – Nie uzyskałam ojca od zguby śmierć... etc." Miasteczko to prawie takie

senne, jak je widział Słowacki – mało nowoczesności. Cicho, spokojnie – podczas gdy niedaleko w Montreux tętni hałaśliwe życie i przesuwają się wszystkie narody.

Chodząc, przedumuję wiele o różnych różnościach – teraźniejszościach mizernych i przeszłych zdarzeniach. Pracuje mi się też dobrze. Obecnie dramat kończę, o którym wspominałem.

Mam zamiar wyjechać stąd 1go kwietnia – w Monachium myślę zatrzymać przez Święta, potem do Krakowa, Tarnowa i Wiśnicza. Pani Wysłouchowa namawia mnie, abym został do maja ze względu, że zmiana klimatu nagła mogłaby zdrowiu zaszkodzić – ale sądzę, że już w kwietniu dużej różnicy niema – bo u nas wtenczas wiosna się poczyna. W każdym razie napiszę pewnie, dokładniej oznaczając czas powrotu. Tymczasem proszę o wieści i, pozdrawiając najserdeczniej, przesyłając, zostaję z szacunkiem przywiązanym

Władysław Orkan

140

13.III.04 — 4

LETTR.

Autriche-Galicie

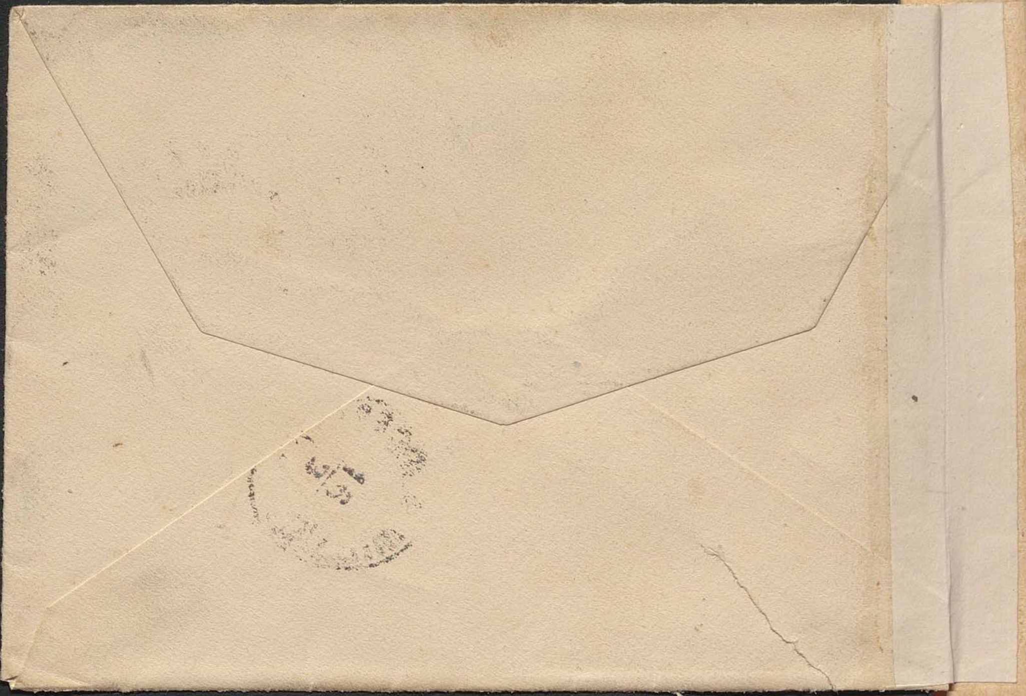
J: Wielmożna

Franciszka ze Skwarcz: Gurska

Sądowa-Wisznia

(Dom Wł. Hrusiewicza)

LONAY



141

Blonay d. 29/III 904.

Szanowna, Droga Pani! Nic dokładnego co do czasu powrotu do kraju nie mogę jeszcze powiedzieć. Z Blonay wyjadę jutro – ale zatrzymam się w Zurichu, w Monachium – nie wiem, jak długo mi tam zejdzie – w każdym razie spieszyć się nie będę, bo się obawiam jeszcze zimna u nas. Piszą mi z Krakowa, że powietrze niedobre. Ale sądzę, że już koło 20go kwietnia będę z powrotem. Serdeczne pozdrowienia zasyłam – ja pozostaję w zdrowiu dobrem, przywiązany wdzięcznem sercem

Władysław Orkan

— Carte postale. —

Union postale universelle. — Weltpostverein. — Unione postale universale.

SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.

Nur für die Adresse.

Côté réservé à l'adresse.

BLONAY 29 III 04

Autriche-Galicie

JWielmożna Franciszka ze Skwarcz: Gurska

Sądowa-Wisznia

X 03 — 1,680,000

142

Poręba Wielka d. 16/V 904.

Szanowna, Droga Pani! Jestem już w domu. Pragnąłem z Krakowa pojechać dalej - do Wiśni - ale, niestety, nie mogłem. Tak byłem zmęczony, że Tarnów ominąłem, aby jaknajprędzej do domu się dostać - odpocząć. Tu szczęśliwie zastałem czas piękny - powietrze bardzo łagodne, jak w lecie - i oddaję się leniwemu wypoczynkowi, nic nie myśląc i nie czyniąc. Mam nadzieję, że wnet do siebie przyjdę. Mamę zastałem w zdrowiu, jeno kłopotami otoczoną, które jej muszę odjąć. List Pani otrzymała od brata, bo nie była w Tarnowie na Jasytach - serdecznie wdzięczna i pozdrawia. Ja też równie serdeczne pozdrowienie ślę i pozostaję sercem przywiązany

Władysław Orkan

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

An
Do
До

Jwielmożna

Franciszka ze Skwarczyńskich Gurska

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в

Sądowa-Wisznia.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Poręba Wielka 3/VII.
[1904?]

Szanowna, Droga Pani!

Zdrów jestem, jeno bardzo zajęty pracami - i swemi literackiemi, i koło budowy domu. Przytem wyjazdy w interesach częste: to do Mszany, Limanowy, to do Zakopanego. Czas pędzi, jak woda w górskim potoku. - Do Poręby jeszcze nikt nie przyjechał na lato; Staff miał się wybrać, ale coś mu tam przeszkodziło; odłożył przyjazd na wrzesień. W domu nas o tyle więcej, że siostra przyjechała. Pani B. obecnie w Żegiestowie. I wreszcie - nic się nie odmieniło od czasu, jak bawiłem ostatnim razem w Wiszni. Mama też równie zdrowa, jako i wszyscy bliźsi - nie powiem: najbliźsi. Smutno nam

wśród innych smutków bez wieści od Pani Drogiej. Pani Wysłouchowa nakreśliła mi parę zdań na kartce – o zdrowiu two-jem jednak nic nie powiadając.

Kiedyś byłem na egzaminie dzieci szkolnych – w Porębie – już jako delegat Ra-dy pow. rozdałem dzieciom (jako na-grody) książeczki p. Wysłouchowej i „Na-sze dzieje" p. Demyra. Ogromne było uradowanie wśród dziatwy.

Porębę wielką (majątek z lasami) sprzedaje hr. Wodzicki Antoni Andrzejo-wi hr. Potockiemu. Będziemy więc w Po-rębie mieli namiestnika. Czy ta pocie-cha chłopom się na co przyda – obaczy-my. – Z nowin literackich mało wiem, bo z nikim prawie nie koresponduję. Ah, prawda – Fraenkel bawi w Szwajca-ryi, zwiedza jeziora i zachwyca się na-turą piękną – pomoc dali mu kole-dzy i profesorowie jego z Berna – Niemcy.

Oni też, jak się dowiedziałem, wysłali go na zimę do Meranu - bowiem suchoty mu groziły.

I taki smutek wszystkiego...

Najserdeczniejsze pozdrowienie przesyłam od siebie i od Mamy - i, proszę o jakie wieści - ostaję

Zawsze szczerze przywiązanym
i pełnym czci

Władysław Orkan

145

Poręba Wielka 5/7 905.
p: Niedźwiedź.

Szanowna, Droga Pani! Tę kartkę wysyłam już z nowego domu. Z ogromnym mozołem udało się mi tyle wykończyć, że mogę mieszkać w jednej izbie – w drugiej mieści się brat przez lato. Reszta jeszcze nie gotowe. W ostatnich czasach zapadłem znowu na piersi, ale od dwóch dni już lepiej – sądzę, że zmiana mieszkania pomoże; kazałem też wykończać werandę do słońca, abym się mógł wygrzewać. Spodziewam się, że z końcem lipca będę mógł odwiedzić Panią. Tymczasem, proszę o wieści, serdeczne pozdrowienia śle Władysław Orkan.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Карта кореспонденційна.

KAIS. KÖNIGL. OESTERR. POST

5 HELLER 5

NIEDŹWIEDŹ 8

An
Do
До

Iwielmożna

Franciszka ze Skwarcz: Gurska

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в

Sądowa-Wiszna

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

146

Niedźwiedź 3/8.

[1904]

Szanowna, Droga Pani! Piszę na poczcie w drodze do Sądowej Wiszni. Zatrzymuję się w Żegiestowie. Do Wiszni zajadę prawdopodobnie w piątek rano o godz 5tej, bo ten pociąg jest najmożliwszy. Bardzo się cieszę w sercu na bliskie obaczenie Drogiej Pani – obym zastał w zdrowiu.!

Z serdecznem pozdrowieniem – do widzenia.!

Władysław Orkan.

Correspondenz-Karte.

Karta Korespondencyjna.

Карта кореспонденційна.

An } Do } До }

Jwielmożna

Franciszka ze Skwarcz: Gurska

in } w } в }

Sądowa Wisznia

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

(Deutsch-Poln.-Ruth.)